Rok 1871. Kraków, sobota 15 kwietnia. Nr. 86.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 cent.
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **5** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **10** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **15** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **6** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **12** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **18** „

Upraszamy Szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Kraków 14 kwietnia.

Głęboki upadek Francji, jaki się przed oczami naszemi dokonywa, stawia nas mimowoli przed nowym zwrotem porozbiorowych dziejów naszych. Od stu lat Francja była nietylko ostatniém schronieniem licznych współbraci naszych — ale gwiazdą wielu naszych nadziei. Serdecznemi sympatjami przylgnęliśmy do narodu tego i jakkolwiek tysiące razy zawiedzeni, przypisywaliśmy winę tych zawodów raczéj władzcom Francji jak narodowi samemu. Dla tysiąca współbraci naszych Francja stała się drugą ojczyzną; rozliczne węzły połączyły nas z krajem i narodem, od którego ostatecznie spodziewaliśmy się kiedyś pomocy w przywróceniu samodzielnego bytu naszéj ojczyzny. Z dzisiejszym upadkiem Francji wszystkie te nadzieje okazują się złudnemi. Oręż pruski zniszczył mocarstwo francuzkie, a bratobójcza dłoń narodu samego kończy dziś dzieło zniszczenia rozpoczęte przez Prusaków.

Od takiéj Francji nie mamy się nigdy więcéj niczego spodziewać; Francja staje się dziś otchłanią krwawych zapasów domowych, widowiskiem niebezpiecznych eksperymentów socjalnych i politycznych, będzie ona godnym przedmiotem badania dla polityka i filozofa — dla nas niczém ona więcéj nie jest. Emigracja polska nie może więcéj liczyć na spokojne schronienie we Francji; dla nas samych wobec upadku jéj nastaje konieczność ściśnienia przerzedzonych szeregów naszych w kraju samym. Nie dziw więc, że więcéj jak kiedykolwiek umysły nasze zwracają się ku rozproszonéj na obcéj ziemi braci naszéj i że uznajemy potrzebę skupienia wszystkich sił naszych narodowych na ojczystéj ziemi.

Jeżeli emigracja nasza miała dotychczas jakąś rację bytu we Francji — dziś jéj nie ma. Dziś obowiązkiem naszym jest stworzyć dla niéj rację bytu w kraju. Jest to praca nie mała, zadanie nie łatwe. Nie ma nic szkodliwszego w społeczeństwie jak indywidua luźne, bez stałego zajęcia, bez wytkniętego celu i kierunku. Aby emigracja nasza, która za granicą ciężko pracowała na kawałek chleba, nie degenerowała u nas w kraju; aby równie jak na obczyznie weszła jako ogniwo w łańcuch społeczeński — oto jest zadanie, jakie dzisiejsza chwila nam nakłada. Przedewszystkiém jednak powinnością jest naszą dzisiaj wyjednać dla emigracji naszéj wszelkie legalne warunki powrotu i pobytu w kraju. Bez pewności spokojnego pobytu, bez stałéj siedziby niezawisłéj od kaprysów policji, niemożliwą jest żadna praca w jakimkolwiek zawodzie. Wyjednać te warunki legalne dla wychodźców polskich jest dziś rzeczą rad miejskich, gminnych i powiatowych — a jeżeli te uczynią co jest ich powinnością, sejm będzie zmuszony pójść za ich głosem.

Narodni Listy podają z powodu rozpraw w parlamencie niemieckim nad protestem Polaków i głosów dziennikarstwa niemieckiego, artykuł wstępny pod tytułem: „Ważne chwile polskiego narodu,“ z którego tu podajemy wyjątki:

„Bluźnierczy poklask, którym przygłuszył niedawno sejm rzeszy niemieckiéj protest poznańskich Polaków, ta ironja, z jaką rzucił im w twarz „największy Niemiec“ książe Bismark, żywy znajduje odgłos w dziennikarstwie niemieckiém. Politycy niemieckiego cesarstwa zajmują się znów Polakami, a mianowicie Polakami poznańskimi, ale w jaki sposób?.. Jedni już bardzo wygodnie, jako — z trupem, jako z zupełnym anatomicznym preparatem, który wolno rozrzynać i ciąć dowolnie; drudzy co najwięcéj jako z słabym kaleką, którego już nie trzeba uciskać, bo on i tak jedną nogą w grobie.

Czytając te rozprawy dzienników niemieckich o Polakach, musimy sobie przypominać, że to pisane w r. 1871 po narodzeniu Chrystusa, nie zaś na świeżych grobach polabskich Słowian, ani przy uczcie margrabiego Gerona. Tak mało zmieniła się ludzkość germańska względem narodów słowiańskich.

Tak np. spotykamy się w *Augsb. Allg. Ztg.* z obszernemi uwagami o Polakach i nowéj rzeszy niemieckiéj, w których z niemiecką dokładnością dowodzi niejaki p. Edward Kattner, że żaden uczciwy Niemiec nie powinien mieć ani iskierki współczucia dla strasznego losu polskiego narodu, ale że przeciwnie teraz powinno być pierwszém usiłowaniem Niemców, aby „tę otwartą ranę w ciele nowych Niemiec“, ten po polsku czujący i protestujący Poznań „gwałtowną choćby bolesną operacją zagoić.“

Tu organ czeski przytacza i komentuje uwagi Kattnera o germanizacji w Poznańskiém i o konieczności wygubienia żywiołu polskiego, lub téż wytworzenia z Polski substratu dla niemieckiéj cywilizacji. Są to myśli nam Polakom, mianowicie zaś tym, którzy jakąkolwiek mają znajomość Niemiec, tak znane, że nie potrzebuję ich przytaczać. Że Niemcy nie są naszymi przyjaciołmi i nie byli nimi nigdy, o tém wiemy prawie od urodzenia i z tradycji.

Z tego wszystkiego organ czeski następne wysnuwa wnioski.

„Nie można zaprzeczyć, że los polskiego narodu jest dziś straszliwy. Wszystkie tętna ich żywota są dziś stargane. Boć cały żywot Polaków nie był niczém inném, tylko nadzieją wskrzeszenia Polski. Wszelką zaś swą nadzieję opierali Polacy na Francji.

„Oczekiwali pomocy od pierwszéj rzeczypospolitéj i zawiedli się; wierzyli w Napoleona I jako w swego Mesjasza i zawiedli się; oczekiwali pomocy od Ludwika Filipa i od rzeczypospolitéj r. 1848, od drugiego cesarstwa r. 1863 i zawiedli się znowu. Z gorączkowém natężeniem śledzili przebieg dzisiejszéj walki niemiecko-francuskiéj, wierząc na pewne (? *Red.*), że Francja zwycięży i uderzy razem na władcę Poznania i jego sprzymierzeńca Rossję.

Tymczasem Francja zakrwawiła się na długie, długie lata, na skrwawionéj jéj szyi powstało niemieckie cesarstwo, a pierwszym czynem cesarza niemieckiego było podziękowanie do Petersburga, było zapieczętowanie niemiecko-rossyjskiego aljansu. Okropniejszéj rany w téj walce nie ucierpiał żaden inny naród, jak Polacy.

Każdy rozsądny Polak musi nam przyznać, że teraz nadeszła rozstrzygająca chwila narodu polskiego, chwila ta, w któréj sobie musi powiedzieć: wszelkie moje nadzieje w obcą pomoc są próżne, jestem opuszczony od wszystkich, a zagrożony zewsząd... cóż teraz począć?

Jeden fałszywy krok może prowadzić do wiecznéj zguby (? *Red.*). Jeden błąd, a mogą stracić wszystko i ten żywot nieszczęsny, który dotąd zachowali.

Jeżeli jednak zdołają nauczeni doświadczeniem dziejów, zdrowym rozumem zapanować nad przesądem i rozglądnąwszy się jasném okiem po świecie, zechcą to co możliwe, a nie to, czegoby sobie życzyli, to teraz jeszcze nie wszystko stracone, to jeszcze nie zginęła Polska i mogą jeszcze dużo zyskać i dużo zachować z tego, co już napół jest rozdarte. Obyż nieszczęsni bracia nasi w téj stanowczéj chwili znaleźli w piersiach swych te zbawienne żądania. A mamy nadzieję, że je znajdą. Przecież mają oczy, aby widzieli, a uszy, aby słyszeli. A gdyby nawet byli porażeni głuchotą i ślepotą, głos przyrody powie im, gdzie jest brat, a gdzie wróg.

Jesteśmy dalecy od tego, abyśmy narodowi polskiemu chcieli narzucać swą radę, choćby serdecznie braterską radę. Wszakże, niech sami powiedzą, zkąd im grozi jedyna i ogólna zguba? czy od Rossji, która za Aleksandra I udzieliła im samorządu daleko większego, niż dziś mają Węgrzy w Austrji, (Przypominamy *Narodním Listom,* że wtedy kongres wiedeński dał część ziem polskich, dotąd do Rossji nienależących, cesarzowi Rossji, jako królowi polskiemu, pod pewnemi warunkami. *Przyp. Red. Kr.*), od Rossji, która jeszcze przed ostatniém powstaniem czynami zaczęła świadczyć, że chce pogodzić obu braci, że chce, aby naród polski był narodem; czy od Niemiec, które zaledwie oschła krew przelana za nie na pobojowiskach Francji ogłasza, że nie zna żadnego narodu polskiego, że zna tylko jeszcze złamki i zwietrzałe resztki plemienia polskiego, które jak najrychléj koło germanizmu w proch roztłucze. — A jeżeli ten fakt zachowają Polacy w pamięci; że nie mają na świecie zaciętszych i niebezpieczniejszych nieprzyjaciół od Niemców, wtedy nie wątpimy, że potrafią sobie szczęśliwie rozwiązać pytanie: zkąd im jedyna jeszcze świeci nadzieja, gdzie jest jedyne ich zbawienie.

Idea słowiańska stoi przed nami, a idea germańska kopie dla nich — rozległy grób.“

Uwagi nasze nad powyższym artykułem podamy jutro.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 14 kwietnia.

ϱ. Tydzień ubiegły pzzyniósł austroniemieckim liberałom konsolacje i pociechy; zapisują z tryumfem, że ministerjum sondowało Czechów konserwatywnych i radykalnych na wszystkie strony, i przekonało się, że niema z niemi co robić; tak samo prognostykują, że o wniesieniu rezolucji gal. ministerjum nie myśli i że na takie polityczne *non possumus,* delegacja gal. prawdopodobnie się zgodzi, byle jakiekolwiek, choć niezasadnicze, udzielono z łaski rządu koncesje. Zapowiedziany zaś projekt ministerjalny do prawa, mającego rozszerzyć inicjatywę sejmów krajowych, już dziś lekko traktują, mając przekonanie, że ta teorja, choćby ją udało się za przyzwoleniem reichsratu ukodyfikować, stanu rzeczy *in merito* nie zmieni. Jeźli mają chwilowo jakąś troskę, to ta odnosi się „do téj soli“ w oku niemieckim: do Tyrolu.

Cesarz bawi w tym kraju, p. Hohenwart pojechał do Tyrolu wczoraj, mają być tam konferencje i przyjmowanie deputacji z gwarancjami i petycjami „o autonomję szerszą“, a właściwie o segregację Włochów od Niemców etc., czyli Tyrolu włoskiego od niemieckiego.

Pouczającém jest, jak organa niemieckie umieją naginać swoje argumenta do konkluzji zawsze jednakowéj i tendencyjnéj, choć różne są praemissy, z których wychodzą.

I tak przeciw ustanowieniu osobnéj władzy polityczno-krajowéj dla obwodów: Trento i Roveredo powstają ze względów narodowościowych. Tym sposobem sami przysposobiliśmy (mówią) aneksję do Włoch téj części kraju; niech rzeczy pozostaną *in statu quo!*

A co do Tyrolu niemieckiego, a właściwie kraju tego, jako całości politycznéj mają osobny plastron. Biliście się zawsze dobrze za kraj, za dynastję; to nam bynajmniéj nie imponuje, my chcemy centralizacji, więc sprzeciwiamy się osobnym ustawom wojskowym, choćby umotywowanym tradycją, zwyczajami, i wyższemi względami państwowemi i dynastycznemi. Tu już nie narodowość, ale system polityczny musi szermierzyć za.. centralizacją. A co do zwyczajów i pojęć wyznaniowych, czyli religijnych większości przeważnéj ludności tego kraju; to znowu jest racja, by je przerobić na swoją modłę i jednakową oblec szatą kraj cały, choć ten od łaskawéj protekcji się wyprasza; bo chemy t. j. pseudo-liberały niemieckie, centralizacji... *ex motivis* postępu i kultury germańskiéj.

Tu znowu nie narodowość, nie polityka, ale postęp i kultura kosmopolityczna usprawiedliwiają „Draconica“ i nakazują przeprowadzać wszędzie i zawsze centralizację.

Jednak i pod tym względem moralne im dostało się pokrzepienie ducha. Raz uczony Döllinger przyszedł im w pomoc, a potem bawarskie ministerjum ich poratowało swoim reskryptem do biskupa djecezji Bamberg wystosowanym, w którym dowodzi, że nie może uzyskać od króla żądanego *Placetum regium,* któreby upoważniło biskupa do publikacji uchwały zboru biskupów katolickich o nieomylności papieża.

Ten przedmiot zawsze stanowi pewną epokę radośną w publicystyce austro-niemieckiéj; tenże zapewnia do pewnego stopnia p. Beustowi ze strony téj partji rodzaj pobłażania, a nawet sympatji.

Irytują się jeszcze teraz, jeźli przypomną sobie coś o węgierskim *Ausgleich'*u, o *„Zwangslage“* etc. i winę kładą na B., ale zaraz przychodzą im na myśl ich faworytalne „wyznaniowe ustawy“, którychby nie mieli, gdyby nie B. (wtedy wszechwładny)... i łagodnieją.

Usposobienie litościwe bardziéj niż przyjazne odzwierciedliło się temi dniami w osądzeniu, czyli krytyce broszury „Andrassy i Beust“, w któréj na koszt Beusta gloryfikowany jest minister węgierski. Ujmują się za pierwszym i zarzucają tendencyjność i reklamę drugiemu.

Prawdę mówiąc, nie zbyt pozornie autor podnosi wielkie (?) czyny Andrassego, bo każdy widzi, że par ordre pisana apologja — a co ważniejsze, że fakta zadały kłam mniemanéj bystrości dyplomatycznéj węgierskiego męża stanu. Chciał, jak się pokazuje, przez grawitację ku Prusom zapewnić się przyjaźni Borussji i użyć przyjaźni téj przeciw Moskwie, a tu pokazuje się, że Gorczakow z Bismarkiem *ein Sinn und ein Gedanke!*

Wiedeń. [Stronnictwo feudalne] austrjackie, które obok reakcyjnego ultramontanizmu pod względem politycznym jest federalistyczne, podało niedawno temu rządowi projekt ugodowy, o czém pisał nasz koresp. *S.* z Wiednia.

N. fr. Presse, organ kliki centralistyczno-pruskiéj, napada ponownie na ten projekt i tak go streszcza: „Idzie im o rozbicie rajchsratu bez naruszenia ugody węgierskiéj i wyboru delegacji wspólnych wprost z sejmów. Protokół ugody węgierskiéj orzeka, że delegacje mają być wybierane konstytucyjnie, a nie według téj lub owéj konstytucji, o rajchsracie niema tam mowy. Delegacje mają być jedyną wspólną reprezentacją.“

Piszemy się zupełnie na ten projekt, od dwóch lat tego samego żądamy, a dojść do tego można nie przez rajchsrat, co jest chimerą — ale przez bezpośrednie układy korony i rządu z sejmami.

— [Wydziału finansowego] posiedzenie odbędzie się w sobotę. Na porządku dziennym: budżet ministerstwa wyznań i oświaty na r. 1871; sprawozdanie co do długu państwa; budżet ministerstwa rolnictwa. Dalsze posiedzenie w niedzielę.

Peszt. *Pst. Crsp.* donosi z Konstantynopola, że oczekują tam wizyty cara, który uda się następnie do Jerozolimy. Poseł rossyjski Ignatiew ma już być o tém uwiadomiony urzędownie. Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, podróż ta ma oczywiście na celu propagandę między ludami słowiańskiemi Turcji przez pokazanie im batiuszki cara, który osobiście przybywa przekonać się o ich dolegliwościach — a sułtan będzie go oprowadzać.

Francja.

St. Etienne (Loire) 6 kwietnia.

J. Z. Do wiadomości jakie przesłałem w ostatnim liście o wypadkach St. Etienskich, zaszłych 2go marca, muszę dodać kilka szczegółów.

Ruchy paryzkie znalazły swoje echo w Lyonie, Tuluzie i w innych kilku wielkich miastach. Napiętnowane socjalizmem i mające na czele przewódców wychodzących z ludu, jak znany robotnik Assy z Creusot i Megy paryżanin, powtórzyły się one w St. Etienne, gdzie przeważna ludność jest robotnicza.

Wypadki tutejsze smutnie się zakończyły śmiercią prefekta departamentu p. de L'Espée i trzech powstańców, którzy padli ofiarą pijaństwa i wściekłości ciemnego ludu.

W przeszłym moim liście donosiłem, że p. de L'Espée przybył do St. Etienne w d. 2go marca, żeby objąć administrację departamentu.

Idąc za przykładem Paryża i skłania-

O WYCHOWANIU.

Z odczytu dr. Nowakowskiego, mianego w Żywcu dnia 25 marca 1871.

Panowie!

Nie bez głębszéj to przyczyny w odległych owych wiekach, które dzisiaj mianem pogaństwa często zbyt lekko zbywamy, ludzkość czciła źródła i rzeki. — Źródła, rzeki i morze, jako dzieła Stwórcy, są i będą naturalnym jego objawem, a zarazem i obrazem pochodu wszelkiego rozwoju człowieka i rodziny, narodu i ludzkości, jak i życia społecznego.

Najmniejszy strumyk, prawem ciężkości sobie zakreśloném, podąża do swéj rzeki, ażeby z nią i przez nią wylał się do morza, a to do niego przynosi, co z sobą unieść był zdolny i co napotkał po drodze swego przebiegu.

Również i myśl narodu i myśl ludzkości składa się i powstaje z niezliczonych większych lub mniejszych strumyków duchowego życia, które — chcąc nie chcąc, wiedząc nie wiedząc — w ducha narodu i w ducha całéj przelewają się ludzkości.

Duch ten narodu, ten duch ludzkości, jest zatém stekiem, do którego każdy z nas wnosi owoc swéj pracy; téj pracy, którą życie swoje naznaczał; téj pracy, na któréj i po któréj upływało mu jego życie.

Takim drobnym, maluczkim strumykiem, ponikiem sobie płynącym i moje życie być musiało — a to jedynie, panowie, przez was zaszczytnie wezwany, przynieść wam mogę, co w swoim życia przebiegu znalazłem — i tém się z wami podzielić, co z tego życia unieść i zabrać zdołałem.

Celem życia mego było wychowanie naszych dzieci, a podstawą mego przekonania była i jest ta myśl, że na poczciwém a umiejętném wychowaniu młodych pokoleń spoczywa i opiera się szczęście i wielkość człowieka i rodziny, narodu i ludzkości.

Jeżeli mówię na wychowaniu — to na wierze i wiedzy, na moralności i oświacie, na miłości i sprawiedliwości, na prawie a wolności, na rozwoju a porządku — zgoła na tych dwóch owych wielkich kolumnach, które niegdyś do starożytnych wiodły świątyń, a które my chrześcjanie z ziemi podnieśliśmy i jako wieże na naszych ustawiliśmy kościołach.

Czy to przekonanie moje: że wychowanie poczciwe a umiejętne jest podwaliną pomyślności i wielkości człowieka i rodziny, narodu i ludzkości jest mylném, a przynajmniéj wątpliwém? Nie! to jest prawdą oczywistą; prawdą, która się czuje, pojmuje, a któréj dowodzić zbyteczną byłoby rzeczą. Nawet zasady wychowania, rzekłbym, są człowiekowi wrodzone, bo one z głosem sumienia zlane, a to sumienie ostrzega nas, po jakiéj postępować mamy drodze i po jakiéj za sobą młode prowadzić pokolenia.

Wychowanie jest sztuką piękną, z pięknych najpiękniejszą, któréj materjałem i przedmiotem dusza; jego najwyższém zadaniem piękną urabiać duszę pod względem czucia, wyobraźni i myślenia i ostatecznie do pięknego a wzniosłego usposabiać ją czynu.

Jeżeli piękne nas zachwyca, jeżeli mimowolnie czucie i myśl naszą do siebie porywa — to piękna dusza w pięknym czynie uwielbiać się nakazuje.

Poczucie zasad wychowania jak z jednéj strony zbawienném, tak z drugiéj zgubném; albowiem nieledwie każdemu się zdaje, że dostatecznie posiadać materjał, a zdoła nietylko kształcić, ale i piękną utworzyć duszę; a przecież nie każdy porwie za dłuto i odważy się z nieociosanego marmuru kuć ideał piękna; możeby zresztą to i uczynił, gdyby go miał tak pod ręką, jak ma dziecko do wychowania; wkrótce atoli spostrzegłby, że zamiast anioła staje przed nim postać do złego raczéj podobniejsza ducha — i możeby potłukł ten utwór swój, który nawet jego własnéj nie odpowiada myśli. Niestety! jakkolwiek łatwo rozpoznać można źle prowadzone dziecko, to jednak nie tak łatwo mogą zawsze osądzić ci, którzy je prowadzą, bo albo nieumiejętność, albo słabość charakteru, albo dziwna ślepota zamyka im oczy — i wtenczas dopiero się spostrzegają, kiedy ich utwór staje przed nimi w całéj swéj nagości i moralnéj i umysłowéj; ale tego utworu prawa boskie i ludzkie potłuc im wzbraniają. Ten błędny ich utwór nie stanie na uboczu, ale wejdzie w organizm rodziny, narodu i psuć będzie i psuje jego harmonję — czy on stanie na najniższym, czy na najwyższym stopniu owéj piramidy, po któréj człowiek i rodzina, naród i ludzkość wznosi się do jéj szczytu, a ponad którym w nieskończonéj przestrzeni przyświeca nam wiecznem, czystém, a niezmienném światłem imie Boga i do siebie nas przyzywa.

Kropla trucizny najpotężniejszéj traci jad swój wśród miljonów kropli wody — ale jeżeli ta kropla się rozradza, mnoży, inne zaraża — wtenczas i ta kropla miljony zatruje.

Jak skutki przewrotnego wychowania zwolna wprawdzie złe szerzą, a przecież coraz więcéj ogarniają rodzin, aż w końcu wybuchną jako epidemja moralna, która i cały naród kirem umysłowego letargu pokryje — to nieszczęsne dzieje nasze XVII i XVIII wieku wymownie świadczą — lubo świadczą zarazem, jak szybko błogie skutki dobrego wychowania cały naród na innéj oprzeć mogą podstawie.

Czy atoli już wszędzie u nas smutne skutki owych smutnych wieków się zatarły? Czy inne — a mianowicie tu w Galicji nie przyczyniły się wpływy i okoliczności, które niepozwoliły otrząść się z téj pleśni, jaka nas po złotym Zygmuntów wieku pokryła? Czyśmy się już wydobyli z téj otrętwiałości umysłowéj — jaką długi tu czas za najwyższy cel najgłębszéj uważano polityki? Czy życie umysłowe, czy praca nie tylko umysłowa, ale w ogóle umiejętna jest już u nas na porządku dziennym? Na porządku dziennym — być może — nie przeczę — ale i tego mi nikt niezaprzeczy, że jeszcze książka jest u nas zbytkiem, gdy ona chlebem dla każdego powszednim być powinna; jak mi i tego podobno nikt nie zaprzeczy, że do celu i dla celu, jaki nam wszystko wskazuje — młodzieży naszéj nie wychowujemy — jéj nie kształcimy.

Obejrzyjmy się po kraju, okiem bezstronném! To co zobaczymy?

Zobaczymy młodzież, któréj imiona mniéj lub więcéj błyszczą jeszcze urokiem, jakim je zasługi przodków otoczyły, stroniącą od pracy, unikającą obowiązków stałych, ciągłych; do żadnego nie kształci się ona zawodu i w żadnym wyłącznie się nie lubuje; jéj serce i umysł zamiast ścisnionym a ztąd wartkim i głębokim płynąć prądem, rozlewa się, może i szeroko, ale miałko i wysycha z jéj własną szkodą — ze szkodą narodu.

A ta młodzież, która jedynie nauką ma zdobyć sobie zasługi, znaczenie i mienie, czyż swemu odpowiada zadaniu? — I téj zbywa na prawdziwém nauki zamiłowaniu. Nie przeczę, że się tłoczy do szkół, że się i uczy, ale o tyle, o ile ta nauka chleba ma jéj dostarczyć lub pewnym otoczyć blaskiem, ale nie o tyle, ażeby swéj odpłacała się żywicielce i dla niéj pracować się starała. Raz zdobytych wiadomości nie stara się rozwinąć, — a ztąd to ruch umysłowy u nas w letargu i ledwo, ledwo budzić się zaczyna. Śpią nasze księgarnie wolne i swobodne, pod jednym z najwolniejszych dziś rządów, kiedy żyją i działają nasze bratnie księgarnie pod srogim Damoklesa mieczem.

U nas żadne pismo fachowe, ani religijne ani prawne ani lekarskie ani przemysłowe, ani nawet rolnicze utrzymać się nie może, i nie dziw — bo się utrzymać nie może żadne pismo dla dzieci. Wychodzą prawda, ale żyją ofiarą piszących i ludzi lepszéj woli.

Czyż inny jest stan téj młodzieży — która ręczną pracą ma i swój byt i swéj kiedyś rodziny zabezpieczyć? Czyż przyczyny jéj ubóstwa i niedołęztwa nie należy szukać w jéj wychowaniu i kształceniu? Czyż rzemiosła stoją u nas tak wysoko, jakby z pewnością stanęły, gdyby młodzież rzemieślnicza staranniejsze odbierała wychowanie, nauki niezaniedbywała i rzemiosł swoich nie tym jeszcze barbarzyńskim uczyła się sposobem, który pożera siły moralne uczniów a umysłowych nie rozwija; który odstręcza od pracy, zamiast do niéj zachęcać.

Czyż obyczaje naszych włościan nie pozostawiają nic do życzenia a wiadomości, czyż wystarczają ich zawodowi?

Jeżeli młodzież męzka zdradza złe skutki błędnego wychowania, to nie mniéj ubolewać należy, że wychowanie młodzieży żeńskiéj nie uzbraja się w środki — któreby byt niezależny zabezpieczyć jéj mogły. Ulega ono jeszcze temu zgubnemu prądowi uprzedzenia, że drugiéj połowy naszego narodu nie powołuje do wspólnéj a umiejętnéj pracy, jaka jéj naturze, jaka jéj odpowiada przeznaczeniu i do niéj usposobić zaniedbuje. A przecież kobieta jest źródłem, z którego płynie zarówno szczęście rodziny jak i pomyślność narodu; wszakżeż to ona i ona głównie wychowuje młode pokolenie — i co ona, jako matka czuciem i myślą w nie zaszczepi, przeciw temu nawet i słynna dziś siła wyższa nad prawo, bezsilną się okaże.

Ledwo dotknąłem tego, — na które mniemam, że tylko radykalna zmiana wychowania radykalném być może lekarstwem; pozwólcie mi Panowie przystąpić do mego zadania, ażebym z wami i przed wami pomówił: O ogólnych zasadach wychowania i o potrzebie upowszechnienia téj nauki, którą pedagogiką zowiemy, a niekiedy i chowanną.

jąc się do żądania kilku przysłanych agentów rewolucyjnych, część gwardji narodowéj St. Etienskiéj chciała ogłosić komunę. Garstka tych ludzi ciemna i bezwiedna, sama nieznająca swoich żądań, miała na czele kilku przewodników, którym zapewne więcéj szło, żeby być wybitnemi osobistościami, jak żeby być przyczyną rozlewu krwi.

Wojska regularnego było bardzo mało w mieście, myśleli więc, że łatwo zdobędą ratusz i że bez trudności ogłoszą komunę, a bynajmniéj nie spodziewali się, żeby panowanie ich było tak krótkiém.

Nad ranem 26go marca udało się im to zupełnie, lecz koło godz. 10éj przyjechał nowo mianowany prefekt p. de L'Espée zdolny inżynier i mający wiele zasług z czasów oblężenia Paryża, znany nieprzyjaciel rządów cesarskich, przytem człowiek bardzo bogaty, który wydał przeszło 200 tysięcy franków na poprawę losu robotnika.

Cała gwardja narodowa była powołaną pod broń na zainstalowanie prefekta, a kilka kompanji, które owładnęły ratusz w imię rządów komunalnych, ustąpiło z niego i rozlokowało się na placu.

O dalszych przejściach dnia, które się zakończyły rozstrzelaniem prefekta, doniosłem w poprzednim liście.

Dotąd wiele rzeczy osłoniętych jest tajemnicą i śledztwo wykaże w jakich okolicznościach p. de L'Espée został rozstrzelanym, to tylko pewna, że pierwsza wiadomość, jaka się rozeszła w mieście, iż on w swojéj obronie strzelił z rewolweru do napastników, okazała się fałszywą, gdyż związanego prefekta pospólstwo trzy razy rewidowało, nie zostawiliby więc jemu rewolweru. To tylko pewna, że Filon pijak i warjat, o którym wspomniałem w poprzednim liście, siedział obok prefekta na kolanach p. Gubian, jednego z tutejszych wyższych urzędników, który był jednocześnie aresztowanym z prefektem i przechodził też same prześladowania i ów Filon najgrawał się w rozmaity sposób z prefekta i w końcu strzelił doń; gwardziści-komuniści, których było kilkudziesięciu w sali ratusza, myśląc, że są atakowani, dali ognia z karabinów w kierunkn prefekta i p. Gubian. Trzy trupy padły, prefekta, Filona i jednego robotnika, który znajdował się na straży obok prefekta, pan Gubian został ocalonym, gdyż Filon siedzący na jego kolanach zasłaniał go swoją osobą. Prefekt oprócz wielu strzałów, dostał kilkanaście pchnięć bagnetem.

Ludzie, którzy w taki sposób zdobyli ratusz i okryli się zbrodnią, pamiętali o zaszczytach!, godnościach i stanowiskach dobrze płatnych.

Urzęda prefekta, kasjera głównego, maira i t. p. były natychmiast zajęte. Nazajutrz mury miasta pokryły się ogłoszeniami śmieszniejszemi jedne od drugich. Pewien szewc nieumiejący pisać, po dopełnionych gwałtach został ogłoszonym szefem policji. W proklamacji swojéj wypowiada: „Spodziewam się, że w mieście nie zajdzie żadna nieprzyjemność, że trwoga nie będzie rzuconą, gdyż w razie przeciwnym byłbym zmuszony dopełnić aresztowań, które byłyby dla mnie bardzo przykre, jako dla obrońcy wolności".

Nie daję szczegółowego sprawozdania o smutnych zarazem i szkaradnych przejściach, które wywołały zgrozę oburzenia. Garstka ludzi, co się narzuciła miastu w imię wolności, była przestrachem spokojnych, a wywołała żal i oburzenie prawdziwych republikanów.

Lecz despotyzm ten nie trwał długo. Wojsko zostało zawezwane z Lyonu i było oczekiwane z upragnieniem przez całe miasto. Przewódzcy ruchów, widząc, że nie mogą się utrzymać, nazajutrz uciekli pierwsi z miasta, zostawiając na odpowiedzialność przed sprawiedliwością kilka bataljonów gwardji narodowéj, którą skompromitowali.

Wojsko nadchodziło, a wszyscy ciekawi, lub szukający wrażeń, musieli się śmiać i żałować biednych gwardzistów, widząc, jak przez cały dzień uciekali z ratusza pojedyńczo lub po kilku na raz z bronią w ręku.

W poniedziałek 27 marca koło 4téj po południu przyszło wojsko, lecz jenerał dowodzący chciał uniknąć starcia i kazał wojsku zająć koszary. W mieście między powstańcami zrobił się ogromny popłoch, a ratusz coraz więcéj był opuszczany przez odważnych gwardzistów.

Wieczorem rozeszła się pogłoska, że ulice dotykające ratusza mają być zajęte przez wojsko. Było to już nadto dla gwardzistów-komunistów, którym przypomniały się familje i ich rzemiosła; a może niejeden z nich otrzeźwił się z szału wściekłości i poczuł, że pobłądził przeciw krajowi i republice — ucieczka zaczęła się na dobre; widzieliśmy, jak żony lub dzieci gwardzistów przychodziły ich zabierać z ratusza, kobiety prowadziły swych mężów gwardzistów łając a wywołując śmiech przyglądającéj się publiczności.

Około 11téj wieczorem przestrach ten powiększył się jeszcze więcéj, gwardziści uciekali, jak gdyby śmierć goniła za nimi, gdy nagle dał się słyszeć odgłos kopyt końskich — ucieczka była ogólna, kobiety, gwardziści, dzieci krzyczały, że kawalerja nadchodzi i będzie szarżować; w 5 minut cały plac ratuszowy prawie zupełnie opróżnił się i pozostała garstka ciekawych spostrzegła 9 koni i kozę, prowadzone z cyrku po skończoném przedstawieniu!

Nie wiedziały te biedne zwierzęta, że po danéj reprezentacji odegrają tak ważną rolę w historji!

Nazajutrz rano przebudziliśmy się pod rządem regularnym, a stało się to bez rozlewu krwi, bez wystrzału, a po prostu przez imponujące siły wojskowe i zapewne przez brak odwagi powstańców, którzy zrobili powstanie bez celu, bez programu i zemknęli z ratusza z zanadto wielkim pośpiechem. Z kilku bataljonów powstałéj gwardji narodowéj, zostało się w ratuszu 20 gwardzistów z jednym oficerem. O obronie trudno było myśleć, to téż ratusz został odebranym przez parlamentarza mającego 25 ludzi. O godzinie 8 rano ukazał się na nowo trójkolorowy sztandar francuzki i władze republiki objęły z powrotem rządy.

Pierwszą ich czynnością było przeniesienie zwłok prefekta de L'Espée ze szpitala do ratusza, a żałobny czarny sztandar został zatknięty obok sztandaru narodowego.

Ufność powróciła, sklepy się pootwierały i wszyscy byli kontenci, że zostali uwolnieni z pod rządu uzurpacyjnego. — Wkrótce przyjechał z Wersalu p. Montgolfier w charakterze komisarza nadzwyczajnego z władzą cywilną i wojskową. Wybór p. Montgolfier jest bardzo szczęśliwym, gdyż znanym on jest w mieście z swojego charakteru i patrjotyzmu. Przed wojną był on inżynierem miejskim w St. Etienne, lecz gdy wojna wybuchła, rzucił urząd, familję, majątek kilkomiljonowy i zaciągnął się jako prosty żołnierz, lecz w krótkim czasie został kapitanem, a gdy dopełniały się wybory do zgromadzenia narodowego, miasto St. Etienne zaszczyciło go godnością reprezentanta.

We czwartek odbył się pogrzeb prefekta, za trumną postępowały wszystkie władze i całe miasto w żałobie, by swoją obecnością i liczbą zaprotestować przeciw ruchom dzisiejszym we Francji i dać świadectwo hołdu ofierze wzburzonego ludu a prowadzonego bezwiednie do zbrodni.

Wiele osób zostało aresztowanych, lecz przywódzcy uciekli ze złorzeczeniem całego miasta. Proces się rozpoczął, o którego przejściach wam doniosę, to tylko dziś mogę powiedzieć, że wszyscy prawdziwi patrjoci mają zaufanie w Thiersie, że popierają jego, że chcieliby żeby wojna domowa i anarchja jak najprędzéj zakończyła się, a ruchy dzisiejsze przypisują ajentom bonapartystowskim.

Spokój więc, ale żałoba ogólna i oczekiwanie, żeby Francja mogła zacząć leczyć swe rany i pozbyć się prusactwa, które się zalęgło na dobre w kraju.

— [Wielka sobota d. 8 kwietnia.] Ciągniemy daléj według *Siècla* nasz opis krwawego dramatu, odbywającego się pod murami Paryża.

Jak powiedzieliśmy wczoraj, Wersalczycy opanowali barykadę, która zamykała most Neuilly i posunęli tyraljerów aż do połowy szosy tego nazwiska. Tu zatrzymali się i podczas nocy wystawili baterję. Z niéj to, wespół z fortem Mont-Valerien, biją dziś do bramy Maillot. Jeden z granatów rzuconych na wał fortyfikacyjny, zabił kapitana i pięciu gwardzistów narodowych. Straszną jest ta wojna domowa. Lecz co najwięcéj przyprowadza do rozpaczy ludność paryzką, to ilość pocisków padających na miasto, daleko poza wałami. Dwie kule trafiły w łuk tryumfalny, inne w aleje Jena, Eylan, Ternes, na podwórze ambasady tureckiéj, gdzie wszystkie szyby wybiły. Jedném słowem, cała ta dzielnica de l'Etoile jest podziurawioną od kul. Jeden piekarz został zabity w swym sklepie; mnóstwo kominów zwalonych, bruk asfaltowy zmiażdżony w tysiącu miejscach pod tym gradem żelaza. Zewsząd słychać krzyk: „strzeż się od bomby!" Jeden pocisk zwala kandelabr około łuku tryumfalnego i przebija pierś przechodzącego. Czyż żądza tak krwawych widowisk ma powiększać ilość ofiar domowych niezgód?

Wzdłuż pól Elizejskich stoją na trotuarze bataljony gwardji narodowéj, można jednak być bezpiecznym dopiero od połowy tych pól. To téż okrągły plac Champs Elisées i Konkordów są przepełnione tłumem.

Główny korpus wójsk wersalskich, pod dowództwem jen. Bessou, obozował w Courbevoie, pracując nad wzniesieniem barykady w alei St. Germain. Placówki i grandgardy przy moście Neuilly i w sąsiednich domach zajmował 94 bataljon linjowy i secina marynarzy. Zdobytą barykadę bronią trzy kartaczownice, ostrzeliwając całą aleję de la Grande Armée. Wieś Puteaux strzegą żandarmi i strzelcy winceńscy, ostrzeliwając lasek buloński.

Z drugiéj strony federaliści skupieni około bramy Maillot i sąsiednich domów, zdają się być zdecydowani do obrony każdéj piędzi ziemi. Kazamaty fortyfikacyjne zapełnione są garnizonami, jak za czasów oblężenia.

Ten artyleryjski pojedynek raniąc i zabijając trochę ludzi, trwał aż do południa. Od téj chwili fort Mont-Valerien skierował ogień ku Asnières, Clichy i Levallois. Musiało tu być wiele zniszczenia. O 2 g. przybył posiłek amunicji i artylerji do bramy Maillot, a kanonada rozpoczęła się z nową gwałtownością. Nowy komendant placu p. L. (?) Dombrowski przybywa od Champs-Elysées, a stanąwszy na odkrytym stoku fortyfikacji, z wielką zimną krwią rozpatruje lunetą nieprzyjacielskie pozycje. Na jego rozkaz artylerja przestaje strzelać na Mont-Valerien, dla ostrzeliwania okrągłego placu w Courbevoie. Widać dokładnie, jak jedna kula trafiła w sam pomnik Napoleona I. Tutaj śmiertelnie ranny jen. Bessen umarł w kilka godzin późniéj; jenerał Montaudon lekko ranny. Zginął i ob. Bourgoin, broniący Neuilly do ostatka na rozkaz Bergereta.

W Passy i Auteuil wszystko spokojne. Zauważano, że cała młodzież znika zupełnie od kilku dni z Paryża; w tłumie ciekawych nie widać jak starców i kobiety. — Na polu Marsowém odbywają się ciągłe ćwiczenia gwardji narodowéj, pod dowództwem oficerów z jeneralnego sztabu. Z powodu nowego dekretu komuny, powołującego wszystkich obywateli od 19 do 40 lat wieku nawet żonatych, do służby wojskowéj, można bez żadnéj przesady powiedzieć, że połowa Paryża nie przepędza nocy u siebie. Pomimo tego odbywają się liczne rewizje po domach i aresztowania nieposłusznych. Znaczne siły gromadzone są w Sèvres, co zapowiada jakiś stanowczy cios ze strony Wersalczyków. — Pan Thiers wydał rozkaz do wojsk, aby jak najmniéj zabijano, a jak najwięcéj brano do niewoli. Jeńców wysyłają do Brest i na wyspę Belle-Isle. — Pan Raoul-Rigault, członek komitetu bezpieczeństwa i pełniący obowiązki prefekta policji, wywiera swój gniew najwięcéj na duchownych. Proboszcza parafji St. Eustache został zmuszony jednak z więzienia wypuścić, na energiczne wstawienie się przekupek z centralnéj Halli, które przyszły prosić za nim z nożami i kordelasami w ręku.

Aby nie zostać wziętymi w zakład, mnóstwo sławnych osobistości, jak: Teofil Gauthier, Henryk Houssaye, Sarcey, Nefftzer, Ratisbonne — wyjechało potajemnie do Wersalu. Z banku francuzkiego wydobyto dla komuny już piąty miljon franków. — Mówią o rekwizycjach skarbów kościelnych i klasztornych.

Wiadomość o aresztowaniu Delescluze'a potwierdza się. — Wszystkie znakomitsze figury, jak: arcybiskup Darboy, monsignor de Sura, Assi, Delescluse i t. p. są osadzeni w celach więziennych Conciergerie. Listy ani dzienniki zagraniczne wcale nie dochodzą do Paryża. — Bez paszportu wydanego przez Raoul-Rigault nikomu wyjeżdżać nie wolno. — Miasto zresztą zachowuje się cicho; powozy krążą swobodnie; — po ulicach kolportują paszkwil pod tytułem: „Testament Napoleona III, znaleziony w buduarze Małgorzaty Bellanger" za dziesięć centymów — dwa sous.

— [Marszałek Mac-Mahon] dziś główno dowodzący siłami wersalskiemi, jak sądzą, nie chce wejść do Paryża, zanim nie podniesie cyfry swych żołnierzy przynajmniéj do 100,000. Dziś rozporządzając zaledwie 70,000 ludźmi, jakkolwiek mógłby łatwo wziąć miasto, ale cios nie byłby stanowczy, bez mocy natychmiastowego rozbrojenia całéj gwardji narodowéj.

— [Deklaracja dziewięciu deputowanych depar. Sekwany]. Deputowani: Lud. Blanc, H. Brisson, Ed. Adam, C. Tirard, E. Farcy, A. Peyrat, Ed. Quinet, Langlois i Dorian usprawiedliwiają się przed Paryżanami, ze swego pozostania w zgromadzeniu narodowém. Oświadczają najprzód téj licznéj ludności paryzkiéj, która pragnie wziąć się na nowo do pracy, ale która zarazem chce utrzymania rzeczypospolitéj, lękając się ducha pewnéj części zgromadzenia, że nie można tego złego usposobienia kłaść na karb całego lub nawet większości zgromadzenia narodowego. Że przecież rzeczpospolita istnieje de facto, a zgromadzenie liczy dosyć obrońców czujnych i energicznych. Że jeszcze ani jeden członek większości nie zakwestjonował zasady republikańskiéj. Że jeżeli ta zasada ocaleje, żadna zła wola, żadne podstępy nie wzbronią jéj do przyniesienia owoców i do logicznego jéj rozwoju. Że najgłówniejszą jest dziś rzeczą ocalić formę republikańską, która jeżeli ma zginąć, zginęłaby pewnie w dniu gwałtu legalności, nadużyć samowoli, sparaliżowania pracy, wojny miasta z miastem, obywatela z obywatelem, co wszystko mogłoby dać powód do sądzenia, że rzeczpospolita nie może być zgodną z poszanowaniem praw, z pomyślnością handlu i przemysłu, z bezpieczeństwem osób i ze spokojem publicznym. Tym zaś, którzy zostali pomimo woli wciągnięci do powstania, powiemy, że powinni byli zadrżeć na samą myśl pogorszenia sprawy, dodając do plagi nieprzyjacielskiego najazdu, plagę domowych niezgód. Że jeżeli wolno domagać się dla Paryża i innych miast całkowitego używania wolności gminnych, nielegalném jest domagać się tego od rokoszu przeciwko głosowaniu powszechnemu. Że jeżeli nadmiar centralizacji jest złem, autonomja komuny posunięta aż do zniszczenia jedności państwowéj, jest złem jeszcze gorszém. Że pracować nad rozbiciem Francji, to znaczy powracać do dawnéj historji, to opuszczać zasadę solidarności i tradycje rewolucji francuzkiéj.

„Rządowi nakoniec powiemy, że przywróci porządek, unikając rozlewu krwi i biorąc natchnienie ze słów wypowiedzianych 3 kwietnia przez naczelnika władzy wykonawczéj; słów gdzieśmy odkryli i z radością powitali oznakę przyjęcia polityki umiarkowania, uspokojenia i zapomnienia. Bo trzeba raz zakończyć tę okropną walkę między Francuzami: trzeba koniecznie.

„Co do nas, nasza droga jest nakreślona. Mieliśmy nadzieję, że będzie możebném położenie końca trwogom Paryża i zadosyć uczynienie życzeniom jego ludności bez przejścia przez wojnę domową. Nadzieja ta została zawiedzioną, przyznajemy to z niewysłowioną boleścią, ponieważ krew się leje. Ale nie tracimy od wagi. Pozostaniemy na stanowisku naznaczoném nam przez powszechne głosowanie, pomimo tragiczności położenia, w jakiem nas okoliczności postawiły. Pozostaniemy aż do wyczerpania wszystkich sił. I gdyby rzeczypospolitéj zagrażały jakie niebezpieczeństwa, byłby to jeszcze jeden powód więcéj, do bronienia jéj tam, gdzieby najwięcéj potrzebowała obrony i to bronią jedynie skuteczną: wolną dyskusją i rozsądkiem."

Bardzo bylibyśmy radzi usłyszeć, że te poważne rady i uwagi, trafiły do przekonania ludności paryzkiéj.

Rossja.

[Stan oświaty w rozmaitych gubernjach — udział włościan w szerzeniu oświaty — prześladowanie nauczycieli wiejskich — ziemstwa w stosunku do szkoły ludowéj — brak nauczycieli.]

(Dokończenie.)

Kierunkowi i pracy około podniesienia oświaty, stają na zawadzie rozmaite przeszkody, których tu niemożemy pominąć. U nas, pisze np. *gazeta Don* w szkołach niema najmniéjszéj zmiany. Wszystko tak jak było; jedynym środkiem pedagogicznym jest rózga, która aż do chwili obecnéj odbywa peregrynacje po grzbietach dzieci włościańskich. „W naszéj wsi, piszą z Woronezkiéj gubernji, szerzeniem oświaty trudniła się żona djaka kościelnego, ale od czasu założenia szkółki i przyjazdu nauczyciela wzbroniono jéj uczyć dzieci, z obawy, aby to nie przyczyniło uszczerbku nauczycielowi." — W Rostowie nad Donem burmistrz miasta stara się, aby skasowano szkołę dla dziewcząt, w tym celu robi rozmaite przykrości: w największe mrozy nie daje na opał, nie kupuje mebli i t. d. Takie kupieckie zapatrywanie się na sprawę oświaty, najlepiéj uwydatniło się w powiecie altkarskim (gub. Saratowska); tam niejakiś kupiec zapragnął z oświaty narodowéj zrobić korzystny interes. Nająwszy do swych dzieci nauczyciela za 6 rubli miesięcznie, umówił się z włościanami, aby, zamiast urządzenia szkoły — płacili mu od każdego dziecka po 60 kop.; przedsiębiorstwo było tak korzystne, że kupca nietylko wychowanie własnych dzieci nic nie kosztowało, ale miał zysk bardzo znaczny.

W gubernji Pskowskiéj w powiecie Wielikołuckim, ziemstwo przeznaczyło po 300 rubli rocznie na urządzenie kursów języka łacińskiego, francnzkiego i niemieckiego. Lecz największym niedostatkiem nowo-założonych szkół ludowych jest brak dobrych i praktycznych nauczycieli. Są to po większéj części seminarzyści, nie mający praktycznego wykształcenia, którzy najlepsze lata swego życia spędzili nad gramatyką grecką i łacińską, nad uczeniem się na pamięć klasyków, co wszystko nie przynosi żadnych korzyści szkole ludowéj. Kwestja nauczycielska jest dziś bardzo ważną dla Rossji. Niedawno w gimnazjum rządowém w Krasnojarsku zdarzył się taki wypadek, że dyrektor dla braku profesorów, sam jednoczasowie wykładał arytmetykę, algebrę, niemiecki i łaciński, botanikę i język rossyjski, a inspektor tegoż samego gimnazjum język francuzki, mineralogję i zoologję. — W ostrowskim powiecie (guber. Pskowskiéj) ziemstwo dla braku nauczycieli nie mogło przyprowadzić do skutku projekt założenia siedmiu szkół. Z tego samego powodu w gubernji Tulskiéj skasowano kilka szkółek. — I w tym razie ziemstwo dokłada wszelkich starań, ale samo rady dać nie może. Seminarja nauczycielskie pozakładano w gubernjach: nowgorodzkiéj, wołogodzkiéj, czernigowskiéj i permskiéj — które następca tronu wziął pod swoją opiekę. Zjazdy nauczycielskie dla gubernji północnych mają się odbywać w Wołogdzie, kursa pedagogiczne urządzono w Simbirsku, a stałe odczyty z pedagogji w Ostrowiu (gub. pskowska). W Samarze, Wołogdzie, Wiatce, Kazani i Charkowie ziemstwa, brak nauczycieli mężczyzn, — zastąpiły wykształcone kobiety. — Zapewne brak ten należy przypisać szczupłemu wynagrodzeniu, jakie pobiera nauczyciel. W niektórych powiatach gubernji woronezkiéj nauczyciel pobiera od 60 do 80 rubli; w skutek tego nikt się niechce poświęcić temu zawodowi. Nauczycielki, przy dzisiejszém swém wykształceniu, nie mogą podołać swym obowiązkom. Korespondent *Bierz. W.* z Czernigowa powiada, że nauczycielki nie umieją się obchodzić z dziećmi włościańskiemi, trzymają je cały dzień w kącie, lub zadają kary wcale nieodpowiedne. Odebrawszy wychowanie w mieście nie lubią życia wiejskiego, nie znają potrzeb ludu, a mała płaca jeszcze więcéj ich zniechęca.

Prasa zachęca rząd, aby starał się o powiększenie liczby nauczycieli i podwyższenie im pensji opłaty. Obecnie pomiędzy ministerstwem oświaty i ziemstwami toczy się spór o dozór nad szkołami. Ziemstwo w gubernji woronezkiéj stara się, aby rząd zatwierdził trzech kuratorów wybranych przez ziemstwo, — którzy będą wizytować szkoły, dawać przestrogi nauczycielom i otrzymają za to po 1500 rubli nagrody. Jeżeli mu się to uda, samorząd prowincjonalny zdobędzie dla siebie nową prerogatywę. Dotychczas ziemstwa były tylko kasą — z któréj wydawano pieniądze na cele narodowéj oświaty, ale wybór osób należał do artrybucji ministerstwa. Ztąd pochodzi bardzo wiele nadużyć i niezgód. — Ziemstwo sądzi, że ma prawo zakładać szkoły i zarządzać niemi pod względem gospodarczym i naukowym. Ministerstwo zaś ma to przekonanie, że prawo zakładania szkół i kontroli nad niemi należy do niego. Co do wyboru kuratorów i nauczycieli ziemstwa mają tylko głos doradczy. W jedném mieście południowéj Rossji, pisze *Gazeta Odeska* miało miejsce następujące wydarzenie: „miasto postanowiło założyć gimnazjum żeńskie. — Obywatele kupili ogromną kamienicę, asygnowali pieniądze, znalazło się bardzo wiele panien spragnionych nauki, wynaleziono profesorów, ale rozpocząć lekcji było niepodobna, bo rząd niechciał zatwierdzić wyboru kuratorki znanéj i szanowanéj w całém mieście. Sprawa była w zawieszeniu prawie przez rok cały, nareszcie rząd po rozmaitych propozycjach i wykrętach zmuszony był ustąpić."

PSEUDO

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Tłuści i dzielni — Blaga i pseudooptymizm.

„. . . . ." — Nie mam pod ręką komedji Aleksandra Fredry i nie mogę odszukać w „Jowialskim" głębokiéj i trafnéj uwagi pana szambelana strugającego patyczki do klatek, a od tych słów nieporównanego pana szambelana chciałbym rozpocząć niniejszy rozdział. — Szanowny czytelnik zechce łaskawie zastąpić mnie w téj mierze i wyszukawszy filozoficzne *dictum*, wypisać je dosłownie na miejscu wykropkowanych dwóch wierszy w cudzysłowie. W ten sposób dostąpię niezwykłego zaszczytu pozyskawszy tak znakomitego współpracownika, za jakiego na niewidziane ośmielam się poczytać cię Szanowny Czytelniku! Przyjm wyraz dozgonnéj mojéj wdzięczności!

„Łatwiéj z grubego cienkiego . . . ." nie, nie pamiętam. — Bądź co bądź, nie podlega wątpliwości, że i bez strugania łatwiéj z grubego i tłustego cienki i chudy stać się może, niż odwrotnie, a to zarówno pod względem fizycznym, jak umysłowym, a szczególnie zaś finansowym.

Inna rzecz jednakże stać się cieńszym i chudszym, a inna chudszego udawać. Tu rzecz się ma wcale przeciwnie, niż twierdzi pan szambelan. Łatwiéj chudemu tłustego, niż tłustemu chudego.

Że tłustemu grać chudego rolę nie łatwo, mieliśmy sposobność przekonania Szanownego Czytelnika w jednym z poprzednich rozdziałów, pisząc o worku pana Baltazara i krągłutkim młodzianie na redacie w głodowym roku. — Chudy aktor przeciwnie, snadnie wypchać się może watą, poduszkami, pęcherzami i stanie się sam jako pęcherz nadęty. Zamiast waty, poduszek, pęcherzy, lepsze jednak istnieje *arcanum* francuzkiéj inwencji. Środek uniwersalny dla pokrycia chudości moralnej, umysłowéj, materjalnéj, finansowéj i t. d., a środek bardziéj rozpowszechniony w całym cywilizowanym świecie, niż Le-Roy, Morrison, Cauvin, Leras, Wlinsy, Arrowroot, Revalenta arabica, Evalina, Anaterina, Ekstrakt Liebiga, Restitutions-Fluid i t. d. Środek ten niemający sobie dotąd równego, nazywa się **blaga**.

Gdyby w XIX stuleciu miasto nowoczesnych narodów, Grecy i Rzymianie dzierżyli jeszcze berło cywilizacji, a politeizm był panującą religją, niewątpliwie stanęłaby w Panteonie wśród zastępu bogów i bogiń *minorum gentium*, gallicka bogini Blaga. Podobna modro-okiéj Minerwie, z hełmem na skroni, stałaby w pancerzu i z tarczą; w tém cała różnica, że przyłbicą zakryte u niéj oblicze, a w ręku jéj zamiast ateńskiéj włóczni . . . pęcherz nadęty.

Dzięki jéj potędze, biedny chudzina wydaje się tucznym kapitalistą, próżniak i niedołęga dzielnym i dobrze zasłużonym obywatelem, niedowarzony młokos wytrawnym politykiem, półgłówek znakomitym mężem stanu, rozpustnik obrońcą moralności i wiary, korsarz literacki oryginalnym pisarzem, krętacz i rabulista wcieloną prawością, tchórz lisami podszyty lwem albo tygrysem, człowiek wyszarzanéj opinji męczennikiem idei, paszkwilant kondotier zawziętym radykałem, zausznik magnacki niezawisłym, jawny oszczerca i denuncjant wzorem odwagi cywilnéj, chciwiec, kutwa, samolub wzorem bezinteresowności i poświęcenia...

Dość już, dość na Boga! bo litanji téj nikt jednym tchem odczytać nie potrafi, a przedłużaćby ją można nieledwie w nieskończoność. Dałoby się nawet z pewną słusznością twierdzić, że każde pseudo na świecie jest tylko blagą i niczém więcéj. My jednakże nie podzielamy tego zdania, a pod „blagą" w ściślejszém znaczeniu rozumiemy tylko takie pseuda, które chudeuszom na ciele i na duszy dozwalają udawać otyłych, a dzielnych, dziarskich, zdrowych chyrlakom i ludziom słabych sił, słabéj zdolności, słabéj reputacji i t. p.

Przyznajemy zresztą, iż blaga jest zwykłą przyprawą każdego pseuda, każdéj maski niezbędnym prawie dodatkiem i ozdobą.

Prócz tego pominąć nie możemy innego jeszcze gatunku blagierów, a mianowicie tych, których nazwaćby należało bezinteresownymi blagierami. Są to tacy, którzy nie siebie samych przystrajają w sztukowane pióropusze i szychem lamowane szaty, ale bądź to sprawę jakąś, którą ukochali, bądź téż jéj obrońców. Są to fałszerze historji lub gorsi od nich jeszcze fałszerze teraźniejszości; wierzą oni, że fałszem skuteczniéj dobréj sprawie służyć można, niż prawdą . . . Ileż to skutkiem ich obłędu marnieje ludzi sprowadzonych błędnym ognikiem z prostéj drogi na bezdroża! Ile sił najlepszych zużyć muszą ich przeciwnicy lub następcy, aby zbałamuconemu przez nich ogółowi zdjąć bielmo z oczu!

Są nakoniec inni jeszcze, których nazwać można fałszerzami już nie przeszłości lub teraźniejszości, ale fałszerzami przyszłości, fałszerzami nadziei; puszczają w obieg optymistyczne kulfony za prawdziwą monetę. Szaleńcy! sądzą, iż mnożąc ilość niewypłacalnych asygnat, podniosą kurs ich, przywrócą zachwiany kredyt poczciwéj sprawie.

I blagierów egoistów i blagierów bezinteresownych niestety niemała u nas liczba, a często zaiste trudnoby przyszło rozstrzygnąć czy pod blagą bezinteresowną nie kryją się osobiste widoki.

Gdybyśmy chcieli wszystkie rodzaje i odcienia blagi, których wyżéj sążnistą lecz niekompletną spisaliśmy litanję, osobnemi ilustrować obrazkami, tom cały nie wystarczyłby na to.

I na cóżby się to zresztą przydało? Spójrz łaskawy czytelniku na lewo i na prawo i poza siebie, oglądnij się w kółko, przypatrz się tym, którzy wyżéj od ciebie stoją w hierarchji społecznéj i tym co stoją niżéj i tym którzy czują twą wyższość moralną lub umysłową i tym od których ty sam niższym się czujesz (przewiduję, że tych ostatnich albo bardzo niewielu lub wcale ich nie ma) i powiedz teraz ile tu blagi! I na cóż przesuwać ci po przed oczy gryzmolone inkaustem obrazki? Wszak masz codzień tych obrazków do syta! Kto wie? Może ty sam szanowny czytelniku znalazłbyś się na którym obrazku? Może twoja żona? Twoje dzieci?....

Przeczysz temu? Ha, to się przekonamy. Spiszemy z sobą protokół.... przepraszam: wywód słowny — bo to zrozumialsze wedle twierdzenia purystów. Wywód oznacza wprawdzie także jakąś poślubną ceremonję kościelną i inne jeszcze rzeczy a słowny to tyle co dotrzymujący przyrzeczenia, ale te dwa wyrazy sprzężone razem, są zrozumialsze niż obcy wyraz „protokół."

Piszmy więc wywód słowny szanowny czytelniku.

Czy jesteś gospodarzem wiejskim?

Przyjechał twój sąsiad z wizytą. Ach jakże rad jemu jesteś! Czy tylko szczerze?

Jaki ruch na dziedzińcu!.... Wojtek biegnie czémprędzéj wciągnąć na siebie liberję, Maciek lata ciągle do kuchni i do klucznicy z rozkazami twéj żony obmyślającéj suplementa i apendyxa do zadysponowanego obiadu.

Córki twoje się przebierają, nawet najmłodszy twój Benjaminek musi przemienić dziurawe buciki i wyszarzaną codzienną bluzkę.

Z lamusu wynoszą srebrną tacę i półmiski i szkło z rzniętego kryształu. Jeźli mały Benjaminek nie zdradzi się objawem podziwu lub zadowolenia, gość twój będzie sądził, że ty codzień jadasz z srebrnych półmisków siedm potraw i pijasz Bordeau-St.-Julien z kryształowych kieliszków, rozumie się jeźli sam nie pozna austrjackiego Vösslauera pod francuzką etykietą. Wszystko blaga.

Twoja szanowna małżonka ma na głowie przynajmniéj pół funta fałszywych włosów, w uszach kolczyki z fałszywymi brylantami, na piersiach broszkę a na ręku bransoletę z bladego złota i z ciemno-niebieskiem szkiełkiem we środku, które ma szafir udawać. Że te włosy, brylanty i szafiry fałszywe, tego nie zdradzi ani twoja żona, ani ty, ani nawet twój Benjaminek, bo mu to niewiadome. Dobrze że tylko tyle blagi na twéj żonie.

Gość rozpoczyna rozmowę o teatrze, o karnawale i t. p. Żona twoja miasta nie lubi, wieś przenosi nadewszystko. Dodać należy że w tym roku fundusze nie starczą, aby zimę w mieście przepędzić jak się układało. Dobrze, że tyle tylko blagi na twéj żonie.

Twoja córka starsza produkuje się śpiewem. Oto właśnie przysłano jéj świeże nuty. Spróbuje. Ot gra i śpiewa *prima vista*. A z jaką pewnością siebie, z jakiém zrozumieniem melodji, z jaką werwą!... Blaga! Śpiewa ona tę arję już poraz siedemset czternasty.

Młodsza... ach, ta nieszczęsna lewa łopatka źle w téj sukni różowéj przywatowana. Szczęściem, że twój gość ma wzrok tak krótki...Lecz kto wie, może to blaga z jego strony, te okulary na nosie? Wszak on ma pretensję do reputacji uczonego?... Młodsza twa córka na trzykrotnie powtórzoną prośbę twego gościa i na wyraźny dwukrotny rozkaz matki przynosi obraz olejny swojéj roboty — obraz wcale niezły. Talent niewątpliwy... Blaga! Obraz ten w trzechczwartych malowany przez jéj metra.

Ale wynosicie się z twoim gościem na cygara. Twoja żona nie znosi tytoniu...Blaga! sama pali papierosa gdy ją zęby bolą. Dziwna rzecz, bolą ją coraz częściéj, — szczególnie ten na przedzie... wstawiony przez Ujhelego...

Z fajkami w ustach rozmawiacie o gospodarstwie. Aaa, wybornym jesteś gospodarzem! Jakiż to ład u ciebie, jaki wzorowy porządek! Wszystko jak w zegarku... lecz mówiąc między nami, jak w zegarku nieczyszczonym od lat dziesięciu a nakręcanym bardzo nieregularnie — i to nie przez ciebie, ale przez twego ekonoma, który daleko lepiéj umie blagować przed tobą, niż ty przed twoim sąsiadem. Twój sąsiad śmieje się w duchu, bo wie, żeś już trzy tygodnie nie był w oborze.

Ależ bo to z twoim sąsiadem trudna sprawa. To zawołany agronom! U niego to uczyć się postępowego gospodarstwa! Wszystkie genialne wynalazki i nowe poprawne narzędzia i maszyny on pierwszy sprowadza i zastosowuje z pożytkiem. A jaka owczarnia! A jakie bydełko holenderskie! Łąki drenowane sowicie wracają poniesione koszta. — Na każdéj wystawie rolniczéj on zawsze jednę z pierwszych zyskuje nagród. Szkoda tylko, że mimo sposobu życia więcéj niż oszczędnego, majątek odziedziczywszy czysty i znaczne kapitały, brnie coraz więcéj w długi i właśnie przyjechał do ciebie aby ci zaproponować....

— Nie dam.

Nie dasz szanowny czytelniku? A! to zapewne się omyliłem. Kto tak śmiało mówi: „Nie dam" — chyba nie jest gospodarzem wiejskim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Łatwo poznać z zestawienia tych szczegółów jak ciężko idzie w Rossji praca mająca wytworzyć naród i jak rząd ją utrudnia.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Ropczyce. — [Przestroga dla nauczycieli by nie chorowali]. — W połowie stycznia b. r. wszedłem do kancelarj urzędu gminnego. Zastałem tam jednego z nauczycieli żalącego się na wielkie zimno w jego klasie, bo jak twierdził drzwi się nie domykają a w ścianach dziury na wylot, że i okna zastąpić mogą. Ułatwiwszy się w urzędzie pobiegłem do szkoły, ot tak dla dogodzenia własnéj ciekawości. I istotnie drzwi blizko na piędź odstają, w szkole zimno a dziurami widać śnieg poza szkołą. Nauczyciele przestali zgromadzać dziatwę, ale na krzyki mieszczan mrozili się daléj przy kilkorgu dziatkach, lecz reszta pozostała w domu. Powie może kto, czemu komitet szkolny nie wejrzał w tę rzecz; lecz cóż może komitet, gdy rada głucha na jego sprawozdania i na potrzeby szkolne centa dać nie chce. I cóż się dzieje? Otóż nauczyciel, którego klasę tak licho zaopatrzono na zimę, przemroziwszy się w szkole, zachorował obłożnie, a nawet stolarz ubiegając współzawodników w zapale zmierzył chorego, głosząc że już umarł. Poczciwi mieszczanie pokiwali głowami na znak żalu, a choć późniéj przekonali się, że jeszcze chory żyje, nie mogą się oswoić z tą myślą żeby umarły ożył, i zamierzają przez radę szkolną postarać się o innego nauczyciela, bo jak twierdzą, ich dzieci nie mogą przez chorobę nauczyciela straty ponosić, ucząc się tylko raz na dzień w szkole.

A tak tego, którego nie umrożono w zimie chcą wygłodzić w lecie, nie z braku miłości bliźniego, lecz ot tak dla pokazania choremu, jak zmienną jest opinja w miasteczku. Nie znam ustaw szkolnych, lecz nie rozpaczaj nauczycielu, *vox populi non semper vox dei*, a gdybyś nawet umarł z głodu, to pomnij, żeś nie pierwszy na téj drodze i nie ostatni niestety. Wyzdrowiejesz zaś, to znajdziesz chleba dosyć, bo u nas tylko nauczyciele z głodu umierają.

O zebraniu pedagogicznem w Wieliczce otrzymujemy następujące oficjalne sprawozdanie od zarządu:

Dnia 11 kwietnia r. b. odbyło się zgromadzenie członków tow. pedagogicznego oddziału krakowskiego w Wieliczce. Ze strony miasta oraz władz tak autonomicznych jak i politycznych, dołożono wszelkiego starania, żeby przybywających na ten zjazd gości jak najlepiéj i najserdeczniéj przyjąć. Około godz. 10 rano przybyli członkowie towarzystwa zgromadzili się w sali teatralnéj, którą stósownie w tym celu urządził dr. Schejring, dyrektor teatru amatorskiego oraz prezes czytelni tamtejszéj. Pan Józefczyk zagaił stósowną przemową posiedzenie, na którém obecni byli także: burmistrz miasta Łapiński, marszałek pow. Niedzielski i starosta polityczny Potuczek. Zapowiedzianego odczytu „O soli“ nie było z powodu przeszkód nieprzewidzianych, które prof. Rozwadowskiego właśnie w chwili wyjazdu do Wieliczki zaskoczyły. Po ukończeniu obrad przemówił pan prezes miasta serdecznemi słowy do przybyłych nauczycieli i zaprosił ich na śniadanie, podczas którego mieli, powyż wymienieni, naczelnicy władz stósowne do okoliczności przemowy. Członkowie towarzystwa podziękowali w serdecznych wyrazach za tak uprzejmą gościnność, oraz gorące słowa życzliwości. Po godzinie 1 udali się goście na zwiedzenie salin, gdzie znów uprzejmość p. Leo, starosty urzędu salinarnego, dozwoliła, że obecni przy rzęsistém oświetleniu mogli małym kosztem oglądać wiekowe kopalnie. Nareszcie około godziny 5 udali się goście na dworzec kolei, odprowadzeni przez reprezentantów miasta, a pożegnani najuprzejmiéj przez pana starostę Potuczka, odjechali pod bardzo miłém wrażeniem tak serdecznego przyjęcia, do którego obok wyżéj wyrażonych osób wielce się przyczynił p. Gałuszka adjunkt sądowy, niezmordowany w staraniach około ugoszczenia wszystkich.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sobotę dnia 15 b. m. o godz. 11 przed południem, odbędzie dr. Józef Tymiński, komisarz skarbowy, wykład publiczny, celem uzyskania docentury z ustawodawstwa skarbowego.

Dotychczasowa 4-razowa posłańcza wozowa poczta w tygodniu z Gorlic do Koniecznej, zostaje zamienioną na codzienną, z przedłużeniem jéj do Zboro w Węgrzech, z dniem 20 kwietnia.

*** **Ptasznicy** tutejsi związują skrzydła ziębom, aby chodząc po plantach wydawały głos z bólu i wabiły inne ptaki na lep, który rozłożony jest po drzewach i po ziemi. Widok cierpiących zięb jest przykry dla przechodniów. Prócz tego nie można zezwalać na wyłapywanie i tak nielicznych ptaków w naszéj okolicy.

*** **W ulicy** św. Scholastyki nagromadził magistrat kostkowego kamienia na wybrukowanie téj ulicy; ale, dla braku czuwających organów, bardzo wiele zeń ubyło.

*** **Kościół** św. Scholastyki zaniedbany, nieotynkowany, ulega szybko zniszczeniu. Nie tylko bowiem ząb czasu i słoty osłabiają coraz mury tego gmachu, ale, nierównie więcéj dopomagają im ludzie, wyciągając po cegle na oczyszczenie nożów i widelców.

Ostrzeżenie! — Donoszą nam, że na ostatniéj przed samemi świętami w Krakowie odbytéj licytacji wojskowych koni pociągowych sprzedano także pewną ilość koni nosatych. Jakim sposobem stać się to mogło, trudno zrozumieć; zaręczają nam jednak prawdziwość następujących faktów:

Jeden z tych koni kupiony na wspomnianéj licytacji dostał się do Mogiły, gdzie po kilku dniach spostrzeżono, że jest chory na nosaciznę, a po stwierdzeniu choroby zabitym został. Stał on jednak kilka dni w stajni między innemi końmi.

Drugi ze sprzedanych na owéj licytacji koni pozostał w Krakowie, gdzie również z powodu nosacizny zabitym został. Trzeciego takiego konia nabytego na tejże saméj licytacji przyprowadzono tu dzisiaj z Dojazdowa a urzędowa komisja sprawdziła już i na tym koniu nosaciznę i zarządziła zabicie go. Podajemy wiadomość tę na teraz bez komentarza, oczekując wyjaśnienia z kompetentnéj strony.

Morderstwo. — W klasztorze Bernardynów w Leżajsku utrzymuje się zwyczaj, w wielu innych miejscach również zachowywany, że u grobu Chrystusowego stoi straż. Wprawdzie leżajska młodzież rzemieślnicza, która tę służbę pełni, przebiera się nie za rzymskich żołnierzy lecz za Turków, a lubo tego anachronizmu nie można jéj brać bardzo za złe, — złem jest, iż schodząc z téj służby kościelnéj nie naśladuje Turków w trzeźwości. Otóż jeden z takich strażników grobu Chrystusowego mocno podchmielony, pchnął pałaszem 16-letniego chłopca wracającego ze spowiedzi, że mu się tenże nie usunął natychmiast z drogi i na miejscu go zabił. *(Czas).*

Zbrodniarz. — Pod nazwiskami: Jan Michnacki, Olszowski, Janek lub Goleszowski, uwijał się po dworach koło Wieprza i Andrychowa; człowiek jakiś, który w nocy 7 marca popełnił morderstwo i rabunek w Wieprzu i zniknął. Niedawno schwytany w Rozembergu (Szlązk), uciekł z aresztu. Ma być z Starodola, gubernji Czernichowskiéj. Sąd śledczy w Wadowicach ściga go.

† **Wice-admirał Tegetthoff**, zwycięzca z pod Lissy, dowódca marynarki austrjackiéj, umarł dnia 7 kwietnia. Tegetthoff urodził się dnia 23 grudnia 1827 r. w Marburgu (w Styrji). Był on synem majora Karola Tegetthoffa, zmarłego 9 maja 1858 r. w Gracu. Pierwsze wychowanie odebrał w gimnazjum rodzinnego miasta; do c. k. marynarki wstąpił on w lipcu 1845 r. z kolegjum marynarskiego w Wenecji jako kadet; w krótkim czasie zapoznał się gruntownie ze służbą morską i odbył razem z arcyksięciem Maksymiljanem podróż do Brazylji. W r. 1866 został mianowany kapitanem fregaty, w r. 1863 kapitanem linjowych okrętów przy komendzie marynarskiéj w Trjeście. Na wiosnę 1864 r. otrzymał dowództwo nad jedną częścią floty, która udać się miała na morze niemieckie. W szerszych kołach nazwisko jego nabrało rozgłosu dopiero w skutek morskiéj bitwy pod Helgolandem (9 maja 1864). Walczył on tam z jednym oddziałem duńskiéj floty z wielkiém męztwem i szczęściem przez całych dwie godzin i w końcu dotarł na 500 kroków do nieprzyjaciela. W tem zapalił się od granatu maszt główny fregaty „Schwarzenberg“ i kapitan Tegetthoff w pół drogi do zwycięztwa, musiał zaprzestać dalszéj walki. Na drugi dzień po téj bitwie został Tegetthoff mianowany kontradmirałem, 3 grudnia 1864 r. został komendantem eskadry. W lecie 1866 r. dowodził całą flotą i uwieńczył swą sławę świetném zwycięztwem pod Lissą (20 lipca), przeważnie silnego nieprzyjaciela zmusił do ucieczki i przybył w odsiecz mocno zagrożonéj wyspie Lissie. Po tym tak bohaterskim czynie mianowany został przez J. c. k. Mość wiceadmirałem, a prócz tego udarowany krzyżem wojskowym Marji Teresy. We wrześniu 1866 r. na prośbę swoją uwolniony został Tegetthoff od komendy eskadry. Osiągnięty przez to wolny czas, użył Tegetthoff na dłuższą podróż do Ameryki. Dnia 1 kwietnia 1867 r. powołany został jako członek dożywotny izby panów, a d. 25 lutego 1868 r. mianowany szefem nowo-uorganizowanéj sekcji marynarskiéj, zastępcą ministra wojny w sprawach marynarki i równocześnie komendantem austrjackiéj marynarki wojennéj. Prócz krzyża Marji Teresy, posiadał Tegetthoff także order Leopolda i żelaznéj korony drugiéj klasy, a prócz tego piastował godność tajnego radcy. Znaną jest podróż jego do Ameryki w r. 1869, gdzie przyjmowano go wszędzie z największemi owacjami; wnet po swoim powrocie zaszczycony został poleceniem sprowadzenia zwłok cesarza Maksymiljana z Meksyku.

Minister handlu p. Schäffle rozporządził, aby w Czechach zaprowadzono czeskie formularze kart korespondencyjnych; czasby też był, żebyśmy i my mogli pisać na polskich formularzach kart korespondencyjnych.

W Odessie dnia 12 kwietnia, podczas świąt Wielkanocnych, pospólstwo przez trzy dni rabowało domy żydowskie, rozbijając kantory i sklepy. Szkody mają być niezmierne. Władze w obec tych wypadków ubrały się w pozór bezsilności.

W Londynie, przy ulicy Pall-mall, otwarto zimową wystawę sztuk pięknych. Najwięcéj jest tam malowideł artystów angielskich, ale są też i prace cudzoziemców. Z dzieł tych ostatnich najwięcéj zwracają uwagę na siebie dwa obrazy malarza Gerome: jeden przedstawia baszybozuka w naturalnéj wielkości; drugi scenę uliczną, w któréj uwydatnieni dwaj mężczyźni i jeden chłopiec grający na piszczałce. „Drugie miejsce między artystami cudzoziemskimi—mówi jedna z gazet angielskich, z któréj te szczegóły bierzemy — skłonni jesteśmy oddać młodemu Polakowi **Gierymskiemu**, którego imię wkrótce, jak sądzimy, w kraju naszym (tj. w Anglji) zaszczytnie znaném będzie. Jego obraz przedstawia oddział kawalerji narodowéj w marszu. — Ułani ci jadą po śniegu w szyku niekoniecznie porządnym, postępują w głąb od widza, udając się na naznaczone w odległości stanowiska. Jest jakiś dziwny urok w téj pracy najzupełniéj artystycznéj i dramatycznéj zarazem. Ani żołnierze ani ich konie nie mają tego szykownego wymustrowanego pozoru, tak lubianego przez służbistów pułkowych; twarze jeźdźców mają ostry i poważny wyraz, zapowiadający bliską walkę. W obrazie tym oprócz uczucia widać wiele technicznych zalet; np. uwydatnienie białych koni na śniegu zasługuje na najwyższą pochwałę.“

*** Ustęp w kronice wczorajszéj w sprawie krakowskiego oddziału towarzystwa pedagog., podpisany przez pomyłkę „Dr. Nowakowski“, nie był pióra dra Nowakowskiego.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Klementyna i Stanisław Homolacs wł. d. z Balic, Wilhelm i Edward Homolacs wł. d. z Igołomji, Jan Kępiński wł. d. ze Szczurowéj, A. bar. Konopka wł. d. z Galicji, N. Delimaren wł. d. i A. Botidatut z Mołdawji.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Józef Jabłoński kapitalista z Ameryki, J. Noworytko wł. d. z Myślachowic, Franciszek Trzesiecki wł. d. i Henryk Rubieszewski obyw. z Galicji, Karol Laager urz. pryw. z Wiednia.

Część urzędowa.

Minister oświaty zatwierdził akt habilitacyjny upoważniający p. Hilarego Hankiewicza, sekretarza uniwersytetu, do wykładów rachunkowości rządowéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 kwietnia. — Przeszło od tygodnia — tak na granicy Królestwa polskiego, jak i na targowicy naszéj — z powodu świąt starozakonnych nie było targów zbożowych.

Z téj samej przyczyny na targu dzisiejszym na Kleparzu nie było żadnego prawie dowozu, a przynajmniéj był on bardzo mały. — Wiadomości z zagranicy przynoszą nam ceny bardzo chwiejne, a nawet zniżone. Mimo to jednak niewielu chętnych znajdowało się kupców. Zarówno i na austrjackich targach przy nieznacznych obrotach; ceny okazały także zwyżkę. Francja odbiera znaczne dowozy z Rosji i Ameryki. — Z powodu obecnych krwawych zatargów w Paryżu zagranica wstrzymuje się od wszelkich stosunków handlowych, co jeszcze bardziéj targi zbożowe osłabia.

Tak z Królestwa jak z Galicji wschodniéj i Bukowiny nadchodzą pomyślne wiadomości o zasiewach, w skutek czego ceny znowu ulegają zniżeniu, a nawet dalszego spadania cen spodziewać się można.

W końcu targu u nas płacono pszenicę 10 do 12, żyto 6.80—7.20, jęczmień nadzwyczaj mały popyt, płacono 5—5.75, owies 3.70 do 4.20, koniczynę czerw. 54—65.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 12 kwietnia. Sąd krajowy potwierdził dziś konfiskatę dziennika *Tagesbote von Böhmen* i rozpoczął na wniosek prokuratorji postępowanie karne.

Trydent 13 kwietnia. Cesarz przybył tu o godz. 8 zrana w towarzystwie jenerał-adjutanta hr. Bellegarde, ministra hr. Hohenwarta, hr. Lodron, komendanta feldmarszałka Filippowicza, dyrektora gabinetu Brauna i pułkownika Becka. Na dworcu przyjmowali cesarza: radca nadworny Alebani i Ciani.

Berlin 12 kwietnia. Niemiecka armja południowa we Francji zostanie rozwiązaną. Drugi i trzeci korpus armji przejdą pod naczelne dowództwo drugiéj armji, którą obejmuje na miejsce księcia Fryderyka Karola — Manteuffel. Sthiele został jeneralnym szefem sztabu, Voight naczelnym kwatermistrzem.

Donoszą z wiarogodnego źródła, że Bawarja zaniechała planu żądania odstąpienia Weissenburga w radzie związkowéj, a to dla nienaruszenia jedności Alzacji.

Cesarz przyjmował dziś przed południem posła jenerała Schweinitza, który tu przybył z Wiednia na parę dni.

Prov. Corresp. pisze w artykule zatytułowanym: „Przyłączenie Alzacji i Lotaryngji do Niemiec:“ Ludność w Alzacji i Lotaryngji jest czysto niemiecką, nie potrzebuje przeto robić z przyłączenia się do Niemiec ofiary. Liczne objawy są dowodem, że duch niemiecki nie zaginął wśród niéj i że powróci przy sprzyjających okolicznościach do dawnego rozwoju. — Naród niemiecki wyciąga bratnią dłoń do bratniego szczepu i radby przywiązać go do siebie. *Prov. Corresp.* powiada, że co się tyczy wypadków we Francji, rząd cesarski użyje czynności parlamentu do zapewnienia również potrzeb finansowych.

Radzie związkowéj zostały przedłożone projekta ustawodawcze nad służbą pocztową i nad stworzeniem nowych środków pieniężnych, do pokrycia wydatków spowodowanych wojną.

Monachjum 12 kwietnia. Z powodu świeżych wypadków we Francji, rozlokowano obecnie w ten sposób wojska niemieckie, że można w danym razie skoncentrować 200,000 ludzi w przeciągu 24 godzin.

Paryż 11 kwietnia, godz. 10 wieczorem. Wojska wersalskie poprzestały dziś na ataku na fort Montrouge. W téj chwili słychać znowu silną kanonadę i karabinowy ogień.

Wersal 12 kwietnia. Thiers postawił za podstawę układów rozbrojenie powstańców. W Paryżu znaczny upadek na duchu i dotkliwy brak żywności.

Marsylja 12 kwietnia. Policja municypalna została zreorganizowaną; rozbrojenie odbywa się bez oporu. Jenerał i prefekt odbierają liczne wizyty.

Londyn 12 kwietnia. Do *Times* donoszą z Wersalu d. 11 bm.: Ogromny ruch wojska, działa oblężnicze pomnożono na Mont-Valerien, jutro oczekują stanowczego ataku.

Na zgromadzeniu narodowém wniósł Pasquier naganę dla rządu, z powodu że zaniedbał zaproszenia zgromadzenia na obchód żałobny po poległym jenerale Bisson. Wniosek przyjęto. — Oskarżają Pasquiera, że postawił powyższy wniosek jedynie w celu zyskania popularności między wojskiem w interesie stronnictwa orleańskiego.

Korespondent do *Times* wątpi o poruczeniu Ducrotowi organizacji armji, która kapitulowała w Metzu.

Daily News donosi z Wersalu z d. 11go bm., że jen. Ladmirault obsadził Rueil, Nanterre, las Colombes i obserwuje Asnières, zajęte przez powstańców.

Jen. Cissey dowodzi po drugiéj stronie Sekwany.

Obóz pod Satory zniesiono; wojska posuwają się daléj. Wojska rządowe obsadziły drogę do Wersalu. Kolej do Orleanu jest wolną. Poczta kursuje na téjże dwa razy dziennie.

Stockholm 12 kwietnia. Król powrócił do zdrowia i obejmie rząd w przyszły piątek. Królowa wdowa wyzdrowiała najzupełniéj. Pogrzeb królowéj odbędzie się d. 21 bm.

Przegląd polityczny.

Gazeta Nar. zaprzecza wiadomości podanéj przez *Dziennik polski*, jakoby delegacja prosiła i wezwała p. Grocholskiego, aby przyjął nominację na ministra.

Uważamy za próżne wszelkie kłótnie o tajemnice delegacyjne.

Natomiast podzielamy zupełnie zdanie *Gaz. Nar.* co do niestósowności téj tajemniczości.

„Przy téj sposobności — pisze *Gazeta Nar.* — po raz dziesiąty zwrócić musimy uwagę delegacji, jak niestósowne było zobowiązanie się delegacji do zachowywania tajemnicy wobec kraju co do rokowań swych z ministerstwem. Skutki téj drogi niewłaściwéj dla wyszłéj z wyboru reprezentacji będą fatalne, bo każda tajemnica budzi nieufność, podejrzywania, służy przeciwnikom delegacji do dyskredytowania jéj. Tajemnica dobra jest dla konszachtujących dyplomatów, ale nie dla deputowanych, wybranych przez naród i mających być przez naród kontrolowanymi. Tajemnica wyjdzie na korzyść hr. Hohenwartha i całego ministerstwa, ale w każdym wypadku na niekorzyść delegacji.“

Dobrze zwykle informowany *Pester Lloyd* pisze: W ostatnim czasie wspominano kilkakrotnie o bliskiém zbliżeniu się między Rossją a Portą; wiadomości te są dobrze ugruntowane, a z Wiednia donoszą nam, że naserjo się tam sprawą tą zajmują. Rossja robi w Konstantynopolu postępy takie, w jakie przed kilkoma miesiącami jeszcze, gdyby je ktoś przepowiadał, niktby nie uwierzył, że są możliwe. Dzisiaj zaś wcale jest prawdopodobném, że wynikające z tych postępów Rossji nowe ugrupowanie mocarstw wkrótce wystąpi na jaw w akcie wielkiéj wagi.“

Wobec zapowiedzianych temi słowy bliskich a groźnych zawikłań na wschodzie *Pester Lloyd* wzywa hr. Beusta, aby przecież odwołał 77letniego starca bar. Prokesch-Osten, który dzisiaj pełni w Stambule obowiązki posła austrjackiego i posłał tam człowieka młodszego i rzutniejszego.

Usiłowania podjęte w celu pogodzenia Paryża z Wersalem dotąd nie odniosły żadnego skutku; akcja wojskowa wlecze się daléj z powolnością, jaka od początku panowała ze strony rządowéj. Wojska rządowe odniosły znów na południowéj stronie Paryża znaczną korzyść, zajęły bowiem park Issy po zmuszeniu do milczenia dział na fort Issy, który przez tę operację został odcięty od miasta i prawdopodobnie będzie zmuszony do kapitulacji. Z proklamacji jenerała Cluzereta naczelnego dowódzcy wojsk paryzkich, można wnosić, że wojska paryzkie nie grzeszą dobrą organizacją i że przed użyciem ich w polu potrzebaby przedsięwziąć zupełną reorganizację, do któréj na razie niema czasu. Z rządu komuny także coraz więcéj członków usuwa się, a jeżeli ten stan daléj potrwa, Paryż będzie zmuszony do rokowania z rządem na jakichbądź warunkach.

Thiers zresztą dla uspokojenia obaw republikanów zaręcza ponownie w okólniku do prefektów, że o przewrocie rzeczypospolitéj niema mowy, jak nie mniéj o podaniu się jego o dymisję.

Ostatnie telegramy.

Berlin 13 kwietnia. Jenerał Schweinitz konferował dzisiaj dłuższy czas z ks. Bismarkiem i sekretarzem stanu p. Thiele.

W sobotę wieczór wyjeżdża Schweinitz napowrót do Wiednia.

Do Brukseli na konferencje pokojowe wyprawiono ztąd znowu kilku wyższych urzędników.

Baden 14 kwietnia. Wielki książę badeński żądał ze sumy 200 miljonów franków, którą Paryż zapłacił, 11 miljonów franków dla siebie.

Monachjum 14 kwietnia. Krąży pogłoska o bliskiém przesileniu ministerjalném.

Mówią, że król żąda od gabinetu stanowczego oświadczenia się za Döllingerem; że jednak gabinet waha się to uczynić.

Wersal 13 kwietnia wieczorem. Delegowani unji republikańskiéj powrócili do Paryża. *Agence Havas* dowiaduje się, że rząd postawił im, za pierwszy warunek do układów, złożenie broni w Paryżu; powstańcy zostaną przy życiu, z wyjątkiem morderców; ustawa municypalna uchwalona przez zgromadzenie narodowe, musi być również zaprowadzoną w Paryżu.

Odnośnie do utrzymania rzeczypospolitéj, powtórzone zostały na zgromadzeniu zapewnienia Thiersa i oświadczenia w *Journal officiel*. Od 48 godzin otrzymały wojska i załoga na Mont-Valerien rozkaz, nie atakowania nadal, ale ograniczenia się wyłącznie na stanowisku odpornem.

Schoelcher udał się do Paryża dla sprowadzenia zgody na powyżéj wspomnianéj podstawie.

Dzienniki paryzkie nie robią nadziei na ugodę, i dodają ducha powstańcom, zapomocą kłamliwych wiadomości o zwycięztwach. Assy uwolniony; Bergerot jeszcze uwięziony.

Florencja 14 kwietnia. Król Wiktor Emanuel wyjeżdża do Rzymu d. 8 maja. Król zabawi tam 14 dni, poczém uda się do Neapolu.

Trydent 13 kwiet. Oczekują tu z niecierpliwością przyjazdu cesarza. Stronnictwo włoskie przygotowuje wielką demonstrację. Żąda ono nietylko przyłączenia Trydentina do Włoch, ale także autonomji dla włoskiego Tyrolu.

Trjest 13 kwietnia. Ateny 8 kwietnia. Ponieważ pensjonowani urzędnicy nie otrzymali przez cały rok żadnéj pensji, zmniejsza nowa ustawa wszystkie pensje o 25 procent. Również pozostał rząd dłużnym w wypłacie pensji czynnym urzędnikom.

Nowa pożyczka jest bardzo prawdopodobną.

Florencja 13 kwietnia. Król udzielił francuzkiemu posłowi Rothau, w dowód szczególnego uznania za wypełnioną przez tegoż misję we Florencji, wielką wstęgę orderu włoskiéj korony.

Londyn 13 kwietnia. *Daily News* donosi, że książe Bismark ma zamiar odstąpić północny Szlezwig Danji, pod warunkiem, że królestwo to przystąpi do związku celnego.

Londyn 13 kwietnia. W piśmie Guirota o stanie Francji, ogłoszoném dzisiaj, zauważył tenże, że powstanie nie zyska na przestrzeni; Guirot pochwala postępowanie zgromadzenia narodowego, jako ostrożnie rozumne i sprawiedliwe, spodziewa się, że walka nie potrwa długo, ufa w szczęśliwy wynik téjże i pochwala waleczność armji.

Londyn 13 kwietnia. Napoleon choruje i nie wychodzi od kilku dni.

Nowy York 12 kwietnia. Wojska meksykańskie, ścigające rozbójników aż na terytorjum amerykańskie, — starły się z wojskami Stanów zjednoczonych. Zginął komendant amerykański Fott Goodwig i 40 żołnierzy.

Kursa. — Wiedeń 14 kwietnia g. 2 m. — Akcje kredytowe 276.70. — Lombardy 181.10. — Losy z r. 1860 96.30. — Losy z r. 1864 —.—. — Akcje franko-austr. 114.—. — Napoleony 9.97.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 266.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 183.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 159.—. — Akcje banku 733.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.—. — Akcje banku jeneraln. 93.—. — Renta w srebrze 68.80. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 164.—. — Akcje anglo-banku 277.75. — Akcje kolei rząd. 413.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 169.—. — Akcje kol. Rudolfa 161.25. — Akcje kolei pardubickiéj 183.50. — Akcje kolei północ. 219.75. Tramway 216.50. — Akcje banku budowy 82.70. — Akcje kolei wschodniéj 86.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 174.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 84.50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki ...	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.17 / 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki ..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 15 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 14 kwietnia.	żądają złr.	kr.	płacą złr.	kr.
Listy zastawne.				
Listy zast. gal. 4% bez kup.	73	—	72	—
„ „ „ 5%	83	—	81	50
„ „ „ bank. hip. 6%	88	50	87	50
„ „ „ bank. wł. 6%	88	75	87	75
Akcje kolei.				
Akcje gal. kol. Karola Lud.	266	—	262	—
„ „ „ lwows.-czer.	185	—	182	—
Akcje banków.				
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	66	—	62	—
Akcje banku gal. hipotecz.	120	—	117	—
Obligacje.				
Obligacje indemniz. galicyj.	77	50	76	50
„ poż. głod. galic.	—	—	—	—
Rossyjskie premje z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty.				
Srebro pol. st. za 100 złr.	—	—	—	—
„ nowe obr. 100 złr.	—	—	—	—
Bankn. pol. 100 złr.	—	—	—	—
Ruble ros. za 100 rsr.	164	—	162	—
Talary pr. za 100 tal.	185	—	183	—
Srebro nowe austr.	—	—	—	—
Dukat ważny	—	—	—	—

	żądają złr.	kr.	płacą złr.	kr.
Napoleon d'or	10	4	9	94
Półimperjały rossyjskie ...	10	15	10	05
WIEDEN, 16 kwietnia.				
Dług państwa: Renta 5%	—	—	—	—
„ w srebrze 5%	68	55	68	45
„ wal. austr. spłac. 5%	58	90	58	80
Losy pożycz. z r. 1839	283	25	282	75
„ „ „ 1854 4%	90	—	89	50
„ na 500 1860 5%	96	25	96	—
„ na 100 1860 5%	108	50	108	—
„ na 100 1864	126	—	125	75
Como	25	—	23	—
Oblig. ind. gal. 5%	75	—	74	50
„ „ bukow. ... 5%	72	50	72	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 złr.	274	—	273	75
Anglo-węgierskie	85	—	84	50
Austr. kredytowe	261	—	259	—
Kredyt. handl. przemysł. ..	277	50	277	30
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franco austr.	114	50	114	—
Krakowski hand. przem. .	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	734	—	732	—

Akcje kolei:	żądają złr.	kr.	płacą złr.	kr.
Alföld Fiume	174	—	173	50
Czeska zach. na 200 złr.	261	50	260	50
„ północ. „ 150 „	138	—	137	—
Elżbiety ..... na 200 „	221	—	220	50
Ferdynanda na 1000 „	2200	—	2195	—
Franc. Józefa „ 200 „	196	50	196	—
Kar. Ludwika „ 200 „	262	75	262	50
Koszyc. Bogum. 170 „	95	75	95	50
Lwow.-Czern. na 200 „	182	50	182	—
Północn. zach. austr.	209	75	209	25
Rudolfa ..... na 200 złr.	161	75	161	25
Siedmiogrodzka „ 200 „	170	—	169	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	416	—	415	—
Theissbahn	250	50	250	—
Tramway	214	—	213	50
Południowa na 500 fr. ...	182	25	181	75
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	159	50	159	—
„ wschodnia 200 „	87	—	86	50
Akcje przem. i Listy zast:				
Borysławskie naft. 200 złr.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106	60	106	40
Listy zast. galicyjskie 4%	72	25	71	75
„ „ „ 5%	—	—	82	—
„ „ Banku Hyp. 6%	88	50	88	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	88	25	87	75
„ Bank. narod. M. K. 5%	97	50	97	25
„ „ „ W. A. 5%	92	85	92	65
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	99	—	96	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	95	—	94	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95	25	94	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92	80	92	60
Elż. „ 1869 „ „ 5%	103	—	102	—

	żądają złr.	kr.	płacą złr.	kr.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91	—	90	75
„ „ „ WA. 5%	88	50	88	—
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104	75	104	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	104	50	104	—
„ „ „ 2 emisja	101	50	101	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emisja na 300 złr. 5%	91	—	90	75
II. „ „ 5%	83	50	83	—
III. „ „ 5%	84	25	83	75
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90	—	89	75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89	20	89	80
Rządowa ...... na 500 fr.	139	50	139	—
„ II. emis. „ „	134	75	134	25
Południowa	113	50	113	—
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90	20	89	80
Bony 1870 za 74 „ 5%	—	—	241	—
„ 1875 „ 76 „ 5%	239	50	239	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne:				
Kredytowe na 100 fl. wa.	162	75	162	25
Clary .... „ 40 „ mk.	36	—	35	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	—
Keglewicza .... na 10 „	17	—	16	—
Budy ..... na 40 fl. wa.	34	—	33	—
Palfy ..... na 40 „ mk.	30	—	29	—
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15	50	14	50
Salm ..... „ 40 „ mk.	40	—	39	—
St. Genois „ 40 „ mk.	30	—	29	—
Stanisławow. „ 20 „ wa.	—	—	—	—
Tryestu .... „ 100 „ mk.	125	—	122	—
Waldstein .. „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz. 20 „ „	22	50	21	50
Weksle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	104	35	104	25

	żądają złr.	kr.	płacą złr.	kr.
Berlin za 100 t. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	104	50	104	40
Hambrg 100 mark 4 „	92	25	92	10
Londyn 10 ft. st. 3½ „	125	40	125	30
Paryż za 100 fr. 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	90	5	76
Napoleony	9	98	9	97
Srebro	122	75	122	50
LWOW, 12 kwietnia.				
Indemn. galicyjska 5%	75	—	74	25
„ bukow ... 6%	—	—	—	—
Listy zastawne 5%	83	—	82	50
„ „ 4%	72	75	72	25
L. zast. banku hip. 6%	88	30	87	90
„ „ włościań 6%	88	—	87	—
Pożyczka głodowa 7%	100	50	—	—
Dukat ważny	5	91	5	86
Napoleon d'or	10	—	9	90
Półimperjał ros.	10	10	10	5
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	63	1	62
Talar pruski	1	85	1	84
Srebro	123	75	122	25
WARSZAWA, 12 kwiet.	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 .. 4%	90	28	89	78
„ „ „ 2 .. 4%	88	45	88	12
„ zastawne z r. 1869	88	17	87	83
„ likwidacyjne .. 4%	73	30	72	97
Poż. lot. z 1864 .. 5%	144	50	—	—
„ „ z r. 1866 .. 5%	142	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	71	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	68	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	112	50	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Weksle na Wied. za 150 z.	94	35	—	—

PLAN JAZDY

wyłącznie uprzywilejowanéj cesarza Ferdynanda i morawsko-szlązkiéj kolei północnéj.

ważny od 1go grudnia 1870 r. do dalszego rozporządzenia.

Z Wiednia do Krakowa.

Stacje:	pociąg spiesz. Nr. 1	poc. osobo. Nr. 7	poc. osob. Nr. 9	poc. miesz. Nr. 31.
	zrana	zrana	wiecz.	noc.
Wiedeń	10.30	8	8.30	5.
Floridsdorf	10.40	8.13	8.45	5.19
Gänserndorf	11.16	9. 1	9.35	6.31
Lundenburg	12.27	10.29	11.13	8.52
Prerau	2.49	2. 7	2.30	1.25
Schönbrunn	4.36	4.16	4.57	5. 2
Oderberg	4.55	4.40	5.25	5.49
Dziedzice	do Berlina połączenie	6.39	7.19	8.38
Oświęcim		7.17	7.58	9.34
Trzebinia		8. 3	8.47	10.37
Kraków przychodzą		9. 5	9.52	11.59

Połączenia:

Pociąg 7 z Prerau z pociągiem 811 i 812 kolei północno-morawsko-szląskiéj z Berna i do Berna.

Pociąg w Trzebini łączy się z pociągiem 9 do Warszawy.

W Gänserndorf łączy się pociąg 16 z Pesztu z pociągiem 31 do Oderberga dla pasażerów II. i III. klasy.

Pociąg 33 w Trzebini z pociągiem 733 z Mysłowic.

„ 37 w Trzebini z pociągiem 737 z Granicy.

Z Krakowa do Wiednia.

Stacje:	pociąg spiesz. 2	poc. osob. 8	poc. osob. 10	poc. spiesz. 32
	zrana	zrana	popoł.	zrana
Kraków		6. 3	3.33	10.10
Trzebinia		7.16	4.53	11.46
Oświęcim		8. 3	5.45	12.91
Dziedzice		8.42	6.35	1.43
Oderberg	11.10	10. 9	8.28	3.49
Schönbrunn	11.32	10.45	9. 2	4.43
Prerau	1.19	1.56	11.31	8.10
Lundenburg	3.29	5.12	2.47	12.30
Gänserndorf	4.40	6.37	4.23	2.42
Floridsdorf	5.14	7.20	5.11	3.46
Wiedeń przychodzą	5.23	7.32	5.23	4.

Połączenia:

Pociąg 2 w Prerau z pociągiem 812 kolei północno-morawsko-szląskiéj, a w Lundenburgu z pociągiem 3 do Berna, Pragi, Bodenbach.

Pociąg 8 w Prerau z pociągiem 812 kolei północno-morawsko-szlązkiéj do Berna.

Pociąg 10 w Trzebini łączy się z Warszawskim, a w Prerau z pociągiem 814 kolei północno-morawsko-szląskiéj do Berna.

Pociąg 34 w Trzebini z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Wiednia do Berna.

Stacje:	pociąg spiesz. 3	pociąg osob. 11	pociąg osob. 13	pociąg miesz. 337	pociąg miesz. 339
	popoł.	zrana	wiecz.	zrana	wiecz.
Wieden	1.30	6.30	6.30	.	.
Floribsdorf	1.40	6.42	6.41	.	.
Gänserndorf	2.17	7.29	7.35	.	.
Lundenburg	3.27	8.55	9.14	3.12	6.12
Berno przychodzą	4.43	10.36	10.55	6. 6	8.55

Połączenia:

Pociąg 3 w Ludenburg z poc. 2 z Oderberg.

Poc. 11 w Bernie z poc. 811 kol. półn. mor. szl.

Pociąg 13 w Bernie z pociągiem 813 kol. mor. szl. do Prerau.

Poc. 337 w Lundenburg z poc. 10 z Krakowa

Poc. 339 w Lundenburg z poc. 8 z Krakowa.

Z Berna do Wiednia.

Stacje:	pociąg spiesz. 4	pociąg osob. 12	poc. osob. 14	poc. miesz. 340	poc. miesz. 338
	popoł.	popoł.	zrana	wiecz.	zrana
Berno	12. 3	4.31	4. 4	7.35	6.15
Lundenburg	1.23	6.20	5.59	10.21	8.59
Gänserndorf	2.31	7.45	7.30	.	.
Floridsdorf	3. 5	8.29	8.16	.	.
Wiedeń przychodzą	3.14	8.39	8.26	.	.

Połączenia:

Poc. 4 w Gänserndorf z poc. posp. 5 do Pesztu.

Poc. 12 w Bernia z poc. 812 kol. pół. mor. szl.

Poc. 14. w Bernie z poc. 814 k. pół. m. szl. z Prerau.

Pociąg 340 w Lundenburg z poc. 9 z Wiednia do Krakowa.

Poc. 338 w Lundenburg z poc. 7 z Wiednia do Krakowa.

Z Prerau do Ołomuńca.

Stacje:	pociąg miesz. 427	pociąg miesz. 425	pociąg osob. 411	pociąg miesz. 429	pociąg osob. 407
	zrana	popoł.	w nocy	zrana	popoł.
Prerau	2.35	3. 3	11.28	7.30	1.58
Ołumuniec przychodzą	3.33	4.18	12. 3	8.47	2.39

Połączenia w Prerau:

Poc. 427 z poc. 9 z Wiednia i poc. 813 kol. pół. mor.

Pociąg 425 z pociągiem 1 z Wiednia.

Pociąg 411 z pociągiem 10 z Krakowa.

Pociąg 407 z pociągiem 2 z Berlina, pociąg 8 z Krakowa i pociąg 7 z Wiednia.

Z Ołomuńca do Prerau.

Stacje:		poc. osob. 408	poc. miesz. 430	poc. miesz. 426	poc. miesz 428
		popoł.	zrana	wiecz.	wnoc
Ołomuniec	.	12.13	5.30	10. 5	1.—
Prerau przychodzą	.	12.48	6.44	11. 2	1.57

Połączenia w Prerau:

Poc. 408 z poc. 7 z Wiednia i poc. 2 z Berlina i poc. 812 kolei północno-moraw. szląsk.

Pociąg 426 i pociąg 10 z Krakowa i pociąg 814 kolei półn. morawsk. szlask.

Pociąg 428 z pociągiem 9 z Wiednia.

Z Trzebini do Krakowa.

Stacje:	pociąg mięszany Nr. 33.	pociąg mięszany Nr. 37
	popołudniu	popołudniu
Trzebinia	2.—	4.50
Kraków przychodzą	3.31	6.50

Połączenia:

Pociąg 33 z pociągiem 733 z Mysłowic.

Pociąg 37 z pociągiem 737 z granicy.

Z Krakowa do Trzebini.

Stacje:	pociąg mięszany 34
	zrana
Kraków	8.—
Trzebinia przychodzą	9.40

Połączenia:

Pociąg 34 z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Trzebini do Mysłowic.

Stacje:	pociąg mięszany 734
	zrana
Trzebinia	9.55
Szczakowa	11. 5
Mysłowice przychodzą	11.33

W Trzebini łączy się z pociąg. 9 z Wiednia i pociągiem 34 z Krakowa.

Z Mysłowic do Trzebini.

Stacje:	pociąg mięszany 733
	popołudniu
Mysłowice	12.13
Szczakowa	1. 8
Trzebinia przychodzą	1.54

W Trzebini łączy się z pociąg. 10 z Krakowa do Wiednia i pociąg 37 do Krakowa.

Z Wiednia do Marchegg.

Stacje:	poc. spiesz. 5	poc. osob. 15	poc. osob. 17	poc. miesz. 20
	popoł.	zrana	wiecz.	popoł.
Wiedeń	2.30	7.30	8.—	4.—
Floridsdorf	2.40	7.42	8.12	4.16
Gänserndorf	3.17	8.29	8.59	5.38
Marchegg przychodzą	3.40	8.54	9.26	6.11

Połączenia:

Pociąg 5 we Floridsdorf z pociągiem 28 ze Stockerau.

Pociąg 5 w Gänserndorf z pociągiem spiesznym 4 z Berna.

Pociąg 15 w Gänserndorf z pociągiem 10 z Krakowa i pociąg 14 z Berna.

Pociąg 17 w Gänserndorf z pociągiem 8 z Krakowa i pociąg 12 z Berna.

Pociąg 29 w Gänserndorf z pociągiem 2 z Berlina do Wiednia.

Z Marchegg do Wiednia.

Stacje:	poc. spiesz. 6	poc. osob. 16	poc. osob. 18	poc. miesz. 30
	popoł.	popoł.	zrana	zrana
Marchegg	12.45	5.10	4·45	7.51
Gänserndorf	1.11	5.45	5.19	8.39
Floridsdorf	1.47	6.31	6. 4	9.45
Wiedeń przychodzą	1.56	6.42	6.14	9.57

Połączenia:

Pociąg 6 w Gänserndorf z pociągiem spiesznym 3 do Berna.

Pociąg 16 w Gänserndorf z pociągiem 9, 13, 31 z Wiednia.

Pociąg 18 w Gänserndorf z pociągiem 7 i 11 z Wiednia.

Ze Szczakowy do Granicy.

Stacje:	pociąg osob. 709	pociąg osob. 711
	zrana	popołudniu
Szczakowa	11.16	3.18
Granica przychodzą	11.21	3.23

Pociąg 709 w Szczakowie z pociągiem 734.

Z Granicy do Szczakowy.

Stacje:	pociąg osobowy 712	pociąg osobowy 710
	zrana	popołudniu
Granica	11.36	3. 3
Szczakowa przyychodzą	11.41	3. 8

Pociąg 710 w Szczakowie z pociąg. 737 z Trzebini i pociąg. 37 do Krakowa.

Z Wiednia do Stockerau.

Stacje:	pociąg osob. 19	pociąg miesz. 25	pociąg osob. 21	pociąg osob. 23	pociąg miesz. 27
	zrana	zrana	popoł.	wiecz.	wiecz.
Wiedeń	6.15	10.—	3.15	6. 5	8.15
Floridsdorf	6.29	10.18	3.29	6.18	8.33
Stockerau przychodzą	7.12	11.21	4.12	6.56	9.36

Połączenie we Floridsdorf.

Poc. 19 z poc. 10 z Krakowa i poc. 18 z Marchegg.

Pociąg 25 z poc. 14 z Pragi i Berna.

Poc. 21 z poc. 4 z Pragi i Berna i poc. 6 z Pesztu.

Pociąg 29 z poc. 2 z Berlina.

Pociąg 27 z poc. 16 z Marchegg, z poc. 8 z Krakowa i pociąg 12 z Berna.

Ze Stockerau do Wiednia.

Stacje:	poc. miesz. 26	poc. osob. 20	poc. miesz. 28	poc. osob. 22	poc. osob. 24
	zrana	zrana	popoł.	popoł.	wiecz
Stockerau	5.25	8.—	1. 5	5.40	8.40
Floridsdorf	6.30	8.45	2.10	6.19	9.30
Wiedeń przychodzą	6.42	8.56	2.22	6.28	9.41

Połączenia we Floridsdorf:

Pociąg 26 z pociąg. 7, 11 i 15 z Wiednia.

Pociąg 28 z poc. 5 do Marchegg i Pesztu.

Pociąg 22 z pociąg. 9, 17 i 13 z Wiednia.

511(12-12)

Z Dziedzic do Bielska.

Stacje:	pociąg miesz. 635	pociąg miesz. 633	pociąg miesz. 631	pociąg osobo. 609
	popoł.	wiecz.	zrana	zrana
Dziedzice	1.55	6.46	8.50	7.25
Bielsko przychodzą	2.39	7.16	9.20	7.45

Połączenia:

Pociąg 633 w Dziedzicach z pociągiem 7 z Wiednia i pociąg 10 z Krakowa.

Pociąg 631 w Dziedzicach z pociągiem 8 z Krakowa.

Pociąg 609 w Dziedzicach z pociągiem 9 z Wiednia.

Pociąg 635 w Dziedzicach z pociąg. 32 z Krakowa i z pociągiem II. i III.

Z Bielska do Dziedzic.

Stacje:	pociąg miesz. 636	pociąg miesz. 632	pociąg osob. 608	pociąg miesz. 634
	popoł.	zrana	zrana	popoł.
Bielsko	12.20	6.40	8.10	5.35
Dziedzice przychodzą	1. 4	7. 5	8.27	6.—

Połączenia:

Pociąg 632 w Dziedzicach z pociągiem 9 z Wiednia.

Pociąg 608 w Dziedzicach z pociągiem 8 z Krakowa.

Pociąg 634 w Dziedzicach z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 10 z Krakowa.

Pociąg 636 w Dziedzicach z pociąg. 32 z Krakowa i z pociąg. II. i III.

Z Schönbrunn do Opawy.

Stacje:	poc. miesz. 535	poc. mięsz. 531	poc. miesz. 533	poc. osob. 506
	wiecz.	zrana	zrana	popoł.
Schönbrunn	9.15	5.15	10,58	4.42
Opawa przychodzą	10.26	6.24	12. 7	5.35

Połączenia w Schönbrunie.

Pociąg 535 z pociągiem 10 z Krakowa.

„ 531 „ 9 z Wiednia.

„ 533 „ 8 z Krakowa.

„ 507 „ 7 z Wiednia.

Z Opawy do Schönbrunn.

Stacje:	poc. mięsz. 534	poc. miesz. 536	poc. miesz. 532	poc. osob. 510
	zrana	zrana	popoł.	wiecz.
Opawa	3.25	9.15	2.45	7.55
Schönbrunn przychodzą	4.35	10.24	3.54	8.47

Połączenia w Schönbrunie.

Pociąg 534 z pociągiem 9 z Wiednia.

Pociąg 536 z poc. 8 z Krakowa i z poc. 2 z Berna.

Pociąg 510 z pociągiem 10 z Krakowa.

Pociąg 532 z poc. 7 z Wiednia i poc. 32 do Wiednia.

Kolej północ. morawsko szlązka.

Z Berna do Prerau.

Stacje:	pociąg osobowy 811	pociąg miesz. 825	pociąg miesz. 813
	zrana	wieczór	wieczór
Berno	10.52	6.30	11.48
Wischau	12.26	8.51	12.51
Niezamyślice	12.49	9.36	1.24
Prerau Przychodzą	1.49	10.48	2.11

Połączenia:

Pociąg 813 w Prerau z pociąg. 9 do Krakowa, Opawy, Ołomuńca i Bielska.

Pociąg 811 w Bernie z pociąg. 11 z Wiednia.

Z Prerau do Berna.

Stacje:	pociąg osobowy 812	pociąg osobowy 814	pociąg mieszany 826
	popoł.	wieczór	zrana
Prerau	1.23	11.50	3.—
Niezamyślic e	2.16	12.56	4.26
Wischau	2.47	1.33	5.22
Berno przychodzą	4.17	3.10	7.30

Połączenia:

Pociąg 814 w Bernie z pociąg. 14 do Wiednia.

Posiąg 812 w Bernie z pociąg. 12 do Wiednia.

Z Niezamyślic do Sternberg.

Stacje:	pociąg mieszany 925	pociąg mieszany 927	pociąg mieszany 931
	wieczór	w nocy	popołud.
Niezamyślice	10.22	1.50	1.14
Ołomuniec	12. 6	4. 4	4.11
Sternberg przychodzą		4.43	5.51

Połączenia:

Pociąg 925 z Niezamyślic z poc. 825 z Berna.

„ 927 z poc. 813 z Berna.

„ 931 „ 811 „

a w Ołomuńcu z pociąg. 425 z Prerau.

Ze Sternberg do Niezamyślic.

Stacje:	pociąg miesz. 926	pociąg miesz. 928	pociąg miesz. 932
	w nocy	rano	wieczór
Sternberg		11. 8	9.20
Ołomuniec	1.55	11.54	10.25
Niezamyślice przychodzą	3.50	1.39	12.12

Pociąg 926 w Niezamyślic z poc. 826 do Berna.

„ 928 z poc. 812 do Berna, a w Ołomuńcu z poc. 408 do Prerau.

Pociąg 932 z p. 426 do Prerau, w Niezamyślic z poc. 814 do Berna.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.